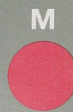




Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

18

19

ROMAN PIOTROWICZ



ZAGADNIENIE

ABISYŃSKIE

A POLSKIE TEZY KOLONJALNE

B. HOFFMANN



ROMAN PIOTROWICZ



ZAGADNIENIE

ABISYŃSKIE

A POLSKIE TEZY KOLONJALNE

B. HOFFMANN

ROMAN PIOTROWICZ

ZAGADNIENIE

ABISYŃSKIE

A POLSKIE TEZY KOLONJALNE

Wydawnictwo Książka
Dla ...

NAKŁADEM ZAKŁADÓW DRUKARSKICH „KOLUMNA”
WARSZAWA
1935

hy

OD
B
TO
W DRUKARNI
KOLUMNA
WARSZAWA
NOWY-SWIAT 39
TELEFON 278-52

31468/2



WARUNKI PRZYRODNICZE, BOGACTWA NATURALNE I KOMUNIKACJE ETJOPJI

Abisynja, czy też oficjalnie Etjopja, jest krajem najdziwniejszym kontrastów i niespodzianek. Na swej olbrzymiej, bo znacznie miljon kilometrów przekraczającej powierzchni, a więc trzykrotnie większej od powierzchni Polski, posiada ona, tak najróżnorodniejsze warunki przyrodnicze, jak i rozmaitą, często nie ze sobą wspólnego nie mającą, ludność. Na tych rozległych przestrzeniach, słabo, lub wcale nie zaludnionych, można spotkać, tak pustynie, spalone na słońcu, ubogie w wodę, lecz rozslonecznione stepy, z wlokącemi się poprzez ich bezkresy długimi wielbłądzimi karawanami, jak i przestrzenie, ginące na dalekim horyzoncie, wesole i żyzne pastwiska, z brodzącemi w ich bogatej roślinności stadami bydła domowego i dzikich pastwiskowych zwierząt. Urodzajne ziemie, dające trzy zbiory do roku, przetykane są olbrzymimi głazami, świadkami szalonej działalności wulkanów, gęsto rozsianych po całym kraju, dziś jeszcze przypominające niekiedy czasy dawnej tytanicznej swej pracy, strasząc okoliczną ludność głuchymi grzmotami i wstrząsami podziemnymi. Fantastyczność tego obrazu powiększają jeszcze olbrzymie przepaście, sięgające niekiedy ponad 1.500 metrów wglęb, kryjące w swych tajemnych głębiach moc niezbadanych zagadek i dające bogatą kanwę dla fantazji i legend ludo-

wych. W tem bogatym dekorum, nie jest rzadkością spotkanie lśniącej tafli jeziora, obejmującego niejednokrotnie powierzchnię większą od niejednej prowincji Europy, odbijającego, jak w zwierciadle ten fantastyczny kraj cudów i bajki. Pomiędzy zaczarowanymi zjawami przyrody, sączą się liczne źródła, siarczane, żelaziste, magnezyjne, lub wybuchają potężne kilkunastometrowej wysokości, o wzburzonej i wrzącej wodzie gejzery. Niezliczona ilość rzeczulek i strumieni zbiega kaskadami z wyżyn, lub potężnymi wodospadami zlatuje w kilkunastometrowe przepaście. Rzeki, pełne krokodyli, leniwie spławiające swe wody, lub rwące w pewnych porach roku potężnym waleń spienionego żywiołu, przecinają kraj w rozmaitych kierunkach. Głębokie doliny i olbrzymie błotne przestrzenie, stałe siedlisko malarji, zmieniają się z pięknie uzielenionemi i wiecznie kwitnącemi płaskowyżami, na których w cieniu mimoz i cedrów niepodzielnie króluje wiosna, poczem znowu ustępują miejsca otchłannym, pogrążonym w nieustanną ciemność, prawdziwym dziewiczym dżunglom afrykańskim. Wśród tych obfitych darów przyrody wędrują masy wszelkiego rodzaju zwierząt, tworząc z Abisynji olbrzymi naturalny zwierzyńiec, w którym reprezentowane są dosłownie wszystkie, często jeszcze zupełnie nieznanne, lub już zanikające gatunki fauny afrykańskiej. A ponad tem bogactwem życia i krajobrazów, wznoszą się ku chmurom i ponad chmury, potężne masywy górskie, pięciokrotnie przekraczające swym obszarem system alpejski, ukoronowane w wielu swych miejscach gigantycznemi szczytami do pięciu kilometrów wysokości.

Cesarstwo Etjopji, w szczególności w swych prowincjach rdzennie abisyńskich, jest krainą o wybitnych cechach górskich, chociaż występujących nie w jednakowej mierze na całym tem terytorjum. Z punktu wi-

dzenia rzeźby terenu, można w niej rozróżnić dwa odrębne regjony, o wyraźnych granicach i specjalnych cechach charakterystycznych. Głęboka rozpadlina, biegnąca na północny wschód od wybrzeży jeziora Rudolfa, leżącego na południowym zachodzie państwa, przechodząc poprzecz kraj pomiędzy miastami Ankober i Harrar i osiagając północną część brytyjskiej Somalji, jest tą granicą naturalną, dzielącą regjon południowo-wschodni od regjonu północnego. Rozpadlina ta, częściowo zapełniona szeregiem jezior, wyróżniła się także swą szatą roślinną, jak i swą fauną, od grzbietów górskich i wysokiego płaskowyzia, leżącego na północ, jak również i od płaskowyzia i równin, ciągnących się na południe od niej.

Kraj północny, a raczej jego część północno-zachodnia, posiada wszystkie cechy krajiny górskiej, o wyraźnie zarysowanych grzbietach, dochodzących w niektórych punktach do pięciu kilometrów wysokości. Ta też północno-zachodnia część kraju, tworzy istotnie zamkniętą samą w sobie całość o charakterystycznym wyglądzie, otoczonego grzbietami gór, wysokiego płaskowyzia. Tu właśnie leżą terytorja pierwotnych i rdzennie abisyńskich królestw: Tigre, Amhara, Godzam i Szoa. Zespołowi tych królestw należy się właściwa historyczna nazwa Abisynji. Mianem Etjopji obejmować należy natomiast całość imperjum, z włączeniem do niego także i terytorjów podbitych ludów, leżących na wschód, południe i zachód od tych królestw właściwych.

Kraj, przylegający od wschodu do tego bastjonu górskiego, zwany Dankalją, posiada charakter pustynnej niziny z częstymi zapadlinami, leżącemi niekiedy poniżej poziomu morza. Tworzy on też całość geograficzną z pokrewnemi południowemi częściami sąsiedniej Erytrei włoskiej.

Część południowo-zachodnia, leżąca na południe od

Błękitnego Nilu, i jego dopływów, obejmująca terytorja podbite państw i plemion Dżima, Kaffa, Wallega, Sida-mo i Boran, nie tracąc jeszcze całkowicie swego charakteru górskiego, zbliżają się raczej, ze względu na swe charakterystyczne cechy przyrodnicze, do płaskowyża sąsiedniej brytyjskiej Ugandy.

Krajobraz południowy, poza charakterystycznym łańcuchem gór Arussi, posiada monotony charakter płaskowyża i pustynnych dolin, o wyraźnym spadku ku wybrzeżom oceanu Indyjskiego. Im bardziej się zbliża ku tym wybrzeżom, tym jaskrawiej przybiera wygląd pustynnej równiny. W całkowitym swym przebiegu, od podnóża gór Arussi aż do wybrzeży oceanu Indyjskiego, nie można na przestrzeni tego kraju znaleźć żadnych specjalnych cech charakterystycznych, pozwalających na ustanowienie granicy pomiędzy Etyopją, a leżącą na południe Somalją włoską.

Zgodnie z reliefem kraju, zarysowuje się także i jego system rzeczny. Rzeki kraju północno-zachodniego wszystkie płyną ku Nilowi. Z gór i jezior tego kraju czerpie przeważną masę swych wód Nil. Nietylko bowiem Nil błękitny, wypływający z jeziora Tana i biegnący prawie 1500 kilometrów poprzez terytorja abisyńskie, lecz także i drugi, również zasobny w wodę dopływ Nilu, Atbara, wypływa i dłuższy czas płynie przez te same ziemie. Część południowa kraju zachodniego, dająca początek potężnemu dopływowi Białego Nilu, Sabatowi, ma jednak pochyłość ku południowi, ku któremu w początkach swoich płynie tak Sabat, jak i dopływ jeziora Rudolfa, Omo Battego. W takich warunkach, zachodnia połać Abisynji, z jej perjodycznymi opadami, służy za olbrzymi zbiornik wody i ilu, użyźniający doliny Sudanu i Egiptu.

Rzeki południowe, płynące ku oceanowi Indyjskie-

mu, różnią się nie tylko swym kierunkiem, lecz także i samym swym charakterem. Gdy bowiem rzeki północne i zachodnie, płynąc głęboko rzeźbionemi w terenie korytami, o całej masie rozmaitych naturalnych przeszkód, mimo swej wielkiej zależności od perjodycznych opadów, posiadają zawsze pewną ilość wody, rzeki kraju południowego, płynąc korytem rozlewnem, rozpraszają i tak swój mniej bogaty zasób wodny. Dla tego też, nie tylko, że wiele z nich kończy swój żywot w piaskach płaskowyża, lub dolin nadoceanicznych, lecz także w pewnych porach roku nie posiadają prawie zupełnie wody. Mimo więc, że w porze deszczowej przepływa przez ten kraj spora ilość rzek i potoków, w porze suchej jedynie tylko Dżuba zachowuje całkowicie charakter rzeki.

Jak w każdym kraju górskim, warunki klimatyczne Etopji, a więc również i jej szata roślinna, jak i fauna, zależne są od wysokości nad poziomem morza. Biorąc jednak ogólnie, klimat Abisynji właściwej, dzięki jej przeważnie wysogórskiemu reliefowi, mimo swego podzwrotnikowego położenia, całkowicie umożliwia stały pobyt europejczyków. W ogólnych zarysach różni się w Abisynji trzy główne strefy klimatyczne. Do wysokości 1500 metrów rozciąga się strefa podzwrotnikowa, zwana przez krajowców — „kolla“, bądź wilgotna, o częstych i bardzo dużych opadach atmosferycznych, bądź sucha, o cechach zbliżonych do terenów sąsiedniego Sadanu. Jest to strefa typowa bujnych lasów tropikalnych, z ich bogatym zwierzostanem afrykańskim. Strefa ta rozciąga się w przeważnej mierze wzdłuż koryt głównych rzek. Następną strefę, znaną pod krajową nazwą „wojna-dega“, co oznacza kraj wina, wspinając się aż do wysokości 2400 metrów, jest najbardziej zdrową dla zamieszkania, jak również i najbardziej zaludnioną. Odpowiadając mni-

więcej warunkom klimatycznym południowej Europy, jest też najbardziej właściwą dla kolonizacji europejskiej. Na wysokościach ponad 2400 metrów, ciągną się zony wysokogórskie, „degą“ zwane, posiadające wszystkie cechy takich krajów, a więc wielkie zmiany temperatur dnia i nocy, jak również i poszczególnych pór roku. Zona ta jest dostatecznie zdrową dla ludzi w niej zaklimatyzowanych, oraz posiada warunki specjalnie predescynujące ją do hodowli.

Od tych charakterystycznych cech właściwej Abisynji i krajów zachodnich, znacznie odbiegają warunki klimatyczne, leżące na wschód od płaskowyża abisyńskiego, pustyni Affaru, zwanej inaczej Dankalją. Przy maksymalnem natężeniu gorąca, oraz najniższej temperaturze 30 stopni ponad zerem, i kompletnym braku wody, jest to pustynia prawie całkowicie pozbawiona wszelkiego życia. Podobne warunki, aczkolwiek znacznie mniej surowe, posiadają i ciągnące się na południe od gór Arussi, krainy stepowo-pustynne Ogadenu i Somalji włoskiej. Życie w tych krajach koncentruje się na pobrzeżach rzek, jak Dżuba i Webi-Szebelli, posiadających bujną tropikalną roślinność, mogącą wyżywić koczującą w sąsiednich stepach nieliczną ludność pasterską.

Warunki przyrodnicze Etyopji, koncentrujące na względnie niewielkiej przestrzeni, szereg rozmaitych zon klimatycznych z najróżnorodniejszą szatą roślinną, oraz umożliwiające stały i zdrowy pobyt nawet delikatnemu Europejczykowi, mogłyby otworzyć przed nią szerokie pole rozwoju. Te możliwości powiększa jeszcze fakt, że mimo braku systematycznych badań stanu bogactw kopalnianych kraju, pewne przypadkowe odkrycia i próby, oraz niektóre podania i tradycje historyczne, mówią o tem, że zasoby Etyopji także i w tej dziedzinie są nie do pogardzenia. Niektóre z tych bogactw, jak złoto, pla-

tyna i sole potasowe są, w nieznacznym wprawdzie tylko stopniu, już dziś eksploatowane przez europejczyków. Ostatnia, sierpniowa awantura z koncesją Ricketta, mówi o tem, że i pokłady naftowe nie są obce Etyopji.

Jednak rasa panująca, a w szczególności jej warstwa wyższa i kierująca, o wyłącznych upodobaniach wojowników, więcej zdradza skłonności do wojenki i myślistwa niż do gospodarczego zorganizowania kraju. Dla tego też olbrzymie jego możliwości, tak rolnicze, jak i przemysłowe, z powodu braku wszelkich dróg komunikacji są zupełnie niewykorzystywane. Doświadczenia, przeprowadzone przez europejczyków, wykazały, że odpowiednie zorganizowanie plantacji i regularne dostarczanie im wody, umożliwia świetne wyniki przy uprawie bawełny, kawy, tytoniu, kauczuku, sisalu, bananów, trzciny cukrowej i całego szeregu innych plantów kolonialnych. Dla osiągnięcia jednak tego, potrzebne jest koniecznie uregulowanie szeregu rzek i przeprowadzenie dróg, na co władze państwowe nie chcą w żadnym wypadku udzielić swej zgody. Bez tego uregulowania irygacji i komunikacji, zainteresowanie obcych kapitałów w eksploatacji rolniczej i przemysłowej kraju, nie wyda żadnych, poza zdobytem doświadczeniem, praktycznych rezultatów. Pewien udział kapitałów obcych, zainteresowanych w plantacjach kawy, położonych, bądź to przy kolei, bądź przy rzekach żeglownych, wydał natychmiastowe rezultaty, podnosząc eksport tego produktu z 26,000 kwintali w roku 1924, na 140,000 w roku 1928, oraz osiągając kwotę prawie 180,000 w roku 1932. Kawa też jest bodaj jedynym artykułem eksportowym, zawdzięczającym swe powstanie obcym kapitałom.

Wszelkie poczynania w każdej z dziedzin gospodarczej eksploatacji Etyopji, rozbijają się o jedną i tę samą przeszkodę, brak wszelkiej komunikacji, umożli-

wiającej wywóz wyprodukowanych towarów. Rzeki abisyńskie, posiadające w okresie deszczów tyle wody, że umożliwiają żeglugę, stawiają jednak z drugiej strony wszelkiego rodzaju przeszkody w postaci progów i skał, gęsto rozsianych po łóżysku. Ich uregulowanie nie tylko więc umożliwi intensywną komunikację rzeczną, lecz także pozwoli na zaprowadzenie w ich dorzeczu intensywnej kultury rolnej. Obecnie tylko na Sabacie, prawym dopływie Białego Nilu, poczynając zresztą tylko od Gambelli i w pewnych tylko porach roku, mogą bezpiecznie względnie żeglować statki o małym tonnażu i słabym zanurzeniu.

Stan innych dróg nie należy także do najlepszych. W całym bowiem państwie, istnieje zaledwie jedna linja kolejowa, łącząca stolicę kraju z portem Dżibutti we francuskiej Somalji, i nie osiagająca nawet 700 kilometrów długości. Zresztą i na tej jedynej linii komunikacji nowoczesnej, z powodu rozmaitego rodzaju obaw o bezpieczeństwo podróżnych i ładunków, pociągi kursują tylko w dzień, zatrzymując się na stacyjny wypoczynek w nocy. Drogi bite nie osiagają łącznie nawet i trzystu kilometrów długości. Wszelka komunikacja, tak wewnątrz kraju, jak i z sąsiednimi kolonjami europejskimi, odbywa się na, od wieków wydeptanych przez karawany, ścieżkach. W tym względzie nie się nie zmieniło w Etyopji od czasu, gdy legendarna królowa Saba, osiągnąwszy skarby mądrości w swych stosunkach z Salomonem, organizowała swój kraj i jego rządy.

Z innych środków stałej komunikacji, linje telegraficzne, łączące stolicę kraju z włoskim portem Massaua, oraz z Dżibutti, z nieznaczными odgałęzieniami wewnątrz kraju, nie posiadają łącznie nawet 3,000 kilometrów. W ostatnich latach włoska firma Ansaldo zbudowała w stolicy państwa stację radjową. Obecnie krążą pogłoski,

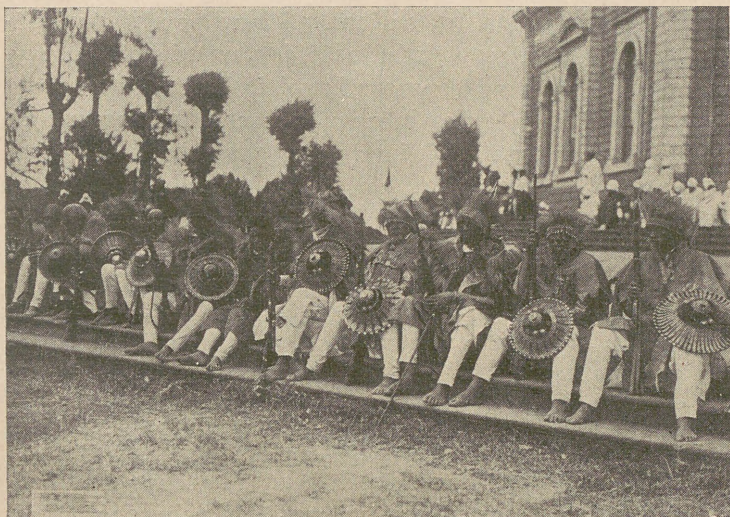
zresztą niesprawdzone, że i w innych częściach kraju, budują się podobne stacje. W całym państwie istnieje niewiele więcej ponad 20 urzędów pocztowych, utworzenie bowiem takich instytucji nasuwa cały szereg trudności, ponieważ stałych osiedli, a miast, w całym tego słowa znaczeniu, zupełnie prawie niema. Większe skupiska ludzi mają raczej charakter obozu, zgrupowanego dookoła namiotu wodza i gotowego w każdej chwili do zmiany swego miejsca pobytu. Budownictwo stałe, a specjalnie murowane, zaczęło się rozwijać w ostatnich zaledwie latach i to przeważnie w stolicy państwa. Z czasów minionych zabytki takiego budownictwa pozostały jedynie tylko w Gondarze, i te noszą wyraźne ślady wpływów portugalskich, które tutaj były bardzo znaczne w XVI w. Sama stolica cesarstwa, od końca ubiegłego stulecia znajdującą się w Addis Abeba, i zdradzająca do tego czasu także pewne upodobania koczownicze, zaledwie w ostatnich dosłownie latach, zaczęła nabierać cech miasta, o wyraźnie wytyczonych ulicach i stałych budowlach.

LUDY, ORAZ PAŃSTWOWY I SPOŁECZNY USTRÓJ ETJOPJI

Ta rozmaitość warunków geograficznych kraju, tak różnych w rzeźbie terenu, jego hydrografji i klimatu, znalazła swój odpowiednik także i w historii ludów i terytorjów, stanowiących obecne cesarstwo Etjopji. O ile niewątpliwie, jak zresztą i sama nazwa Abisynji wskazuje, ludy cesarstwa kryją w swych żyłach całą masę rozmaitych krzyżowań, wpływy kulturalne, historycznie dające się stwierdzić i wyrażone przedewszystkiem w ich wierzeniach religijnych, odbywały się w kierunkach zgodnych z cechami charakterystycznymi geografji kraju.

Część północno-zachodnią cesarstwa zaludniają plemiona o cechach ras semickich, zachowujących już od szeregu stuleci swe wierzenia chrześcijańskie, obrządku koptyjskiego. Chrześcijaństwo (monofizytyzm) tych ludów, ulegając wielkim wpływom swego duchowieństwa, chociaż nominalnie i podlega papieżowi, pozostawia bardzo dużo do życzenia i daje obfite pole do działań rozmaitych misyj chrześcijańskich, napotykających przy uświadamianiu jego wyznawców na nienajmniejsze przeszkody niż w swej pracy misyjnej wśród pogan. Szereg stuleci odcięcia tego kościoła od zachodniego trzonu, wprowadził do niego cały szereg praktyk, zapożyczonych od rozmaitych wyznań, jak mojżeszowe, mu-

zułmańskie, a nawet i pogańskie. Ludy wyznające tę religję, zamieszkując cztery pierwotne królestwa Abisynji, połączone pod wspólnym przewodnictwem króla-królów, podbiły inne plemiona na południu, wschodzie i zachodzie swego rodzimego kraju i roztoczyły nad nimi swe twarde panowanie.



Wodzowie abisyńscy z wizytą w Addis-Abebie

Ostatnie natomiast plemiona, tak z pochodzenia, wyznania, jak i ze sposobów życia bardzo mało mają wspólnego z obecnymi swymi władcami. Z szeregu tych podbitych plemion, szczepy, zamieszkujące na południu i wschodzie w krainie Galla, Harrar, Ogaden i Dankaili, reprezentują raczej rasy o cechach chamickich i wyznają mahometanizm z pewną domieszką praktyk pogańskich, prowadzą pozatem wyłącznie koczowniczy tryb

życia. We wszystkich swych charakterystycznych cechach, zbliżone są one bardziej do ludów sąsiednich kolonji europejskich, niż do mieszkańców właściwych królestw Abisynji.

Na południowym zachodzie cesarstwa mieszkają natomiast ludy o cechach bardziej zbliżonych do murzyńskich, lub zgoła murzyni Sudanu. Tu też na pograniczu Sudanu leżą królestwa, sultanaty i inne prymitywy państwowe, posiadające tak ludność jak, w niektórych wypadkach także i władców, całkowiec murzyńską, związanych z Etyopją tylko luźnymi więzami lenniczymi. Za wyjątkiem sultanatu Dżimmy, wyznającego w swej większości islam, uprawiają te ludy wszelkiego rodzaju prymitywne wierzenia fetyszo-pogańskie.

Cała historia tworzenia się cesarstwa etiopijskiego jest szeregiem podbojów, dokonywanych przez ludy północnego zachodu, usadowione bezpiecznie w swej niedostępnej górskiej krainie i liczące w swej masie zaledwie niecałe cztery miliony mieszkańców. Od końca ubiegłego stulecia, korzystając z rywalizacji sąsiadujących mocarstw Europy, zajętych gdzieindziej i innymi sprawami, ujarzmiając kolejno, rozproszkowane i drobne szczepy rozmaitych ras, języków i wierzeń, zdołały one utrzymać w swym poddaństwie około pięciu milionów ludów Galla i somalijszczyków oraz prawie dwa miliony rozmaitych szczepów murzyńskich, lub zmurzynowanych.

Zgodnie też z historją powstawania cesarstwa, jego organizacja polityczno-społeczna, dostosowana jest również do tradycyj i upodobań mieszkańców, a szczególnie jego rasy i warstwy panującej. Jądro państwa stanowią cztery królestwa rdzennie abisyńskie, złączone pod wspólnem przewodnictwem króla-królów, czyli negusa-negesti. Reszta krajów podbitych, rządzona jest przez negusów, rasów i dodżaków, dzierżących w jego

imieniu swą władzę i w rozmaitych stopniach mu podległych. Król-królów, spadkobierca mądrości Salomona, jest w całym państwie, teoretycznie przynajmniej, początkiem wszystkiego. On nadaje władzę wielkorządcom krajów podbitych, on też do pewnego stopnia może wpływać na wybór, lub mianowanie królów państw zjednoczonych. Jednak o ile przysługują mu te prawa, lub sam do nich rości jakoweś pretensje, władza królów regionalnych i rasów też nosi w sobie pewne pierwiastki boskiego pochodzenia, bowiem i oni, aczkolwiek z mniejszą pompą niż negus-negesti, jednakowoż tak samo koronowani są przez abbunę.

Przystąpienie Etjopji do Ligi Narodów, wywołało potrzebę zdemokratyzowania tego despotyczno-feodalnego ustroju. Utworzono więc parlament, złożony z dwóch izb, w których przedstawicielstwo do izby wyższej mianowane jest przez samego króla-królów, do niższej natomiast wyznaczane przez niektórych władców prowincjonalnych. Istnieje również rodzaj gabinetu, do którego ministrów mianuje i odwołuje sam negus-negesti i przed którym jedynie są ci ministrowie odpowiedzialni.

Jak w całym cesarstwie władza zwierzchnia we wszelkich jej objawach spoczywa, tytularnie wprowadzie więcej niż faktycznie, w rękach cesarza, tak samo i w państwach prowincjonalnych ich negusowie i rasowie wypełniają wszystkie jej atrybuty, wykonawcze, sądowe, a nawet ustawodawcze. Tak samo jak negus-negesti, rozporządzający dla tych celów oddziałami wojsk cesarskich, swego królestwa dziedzicznego Szoa i lenna swej rodziny Harraru, również i każdy z negusów, rasów i wielkorządców prowincjonalnych posiada swe własne oddziały zbrojne.

Poza obowiązkami rządów prowincji, każdy z tych królów i wielkorządców powołany jest do niesienia pomo-

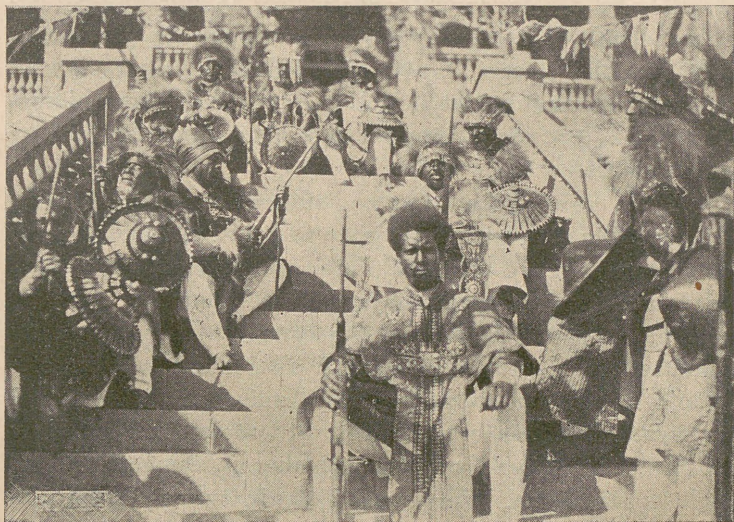
cy zbrojnej cesarzowi w razie wybuchu powszechnej wojny. W przeważnej ilości wypadków, a szczególnie już w krajach, mających jaką taką, prymitywną bodaj tradycję, własnej państwowości, ich władcy, ściągając we własnem imieniu i na własne dobro wszelkiego rodzaju podatki, zobowiązani są tylko do płacenia pewnej daniny do skarbu cesarskiego.

Przy takim ustroju, tak samo jak w Europie średnio-wiecznej wielcy panowie feodalni, będąc wassalami króla lub cesarza, podlegali im raczej nominalnie niż faktycznie, tak samo też i ustosunkowanie się poszczególnych negusów i rasów do negusa-negesti, jest zagadnieniem bardziej politycznem, warunkowanem wzajemną rywalizacją ich sił, niż jakimś ściśle określonymi więzami konstytucyjnymi. W ramach takiego ustroju, władza korony, jest bardzo zależną od całego szeregu faktycznych ustosunkowań się lokalnych, a jej nakazy spełniane są tylko o tyle, o ile nie sprzeciwiają się one wyrażnie miejscowym interesom.

Władzę centralną osłabia jeszcze fakt, że obywatele poszczególnych królestw podlegają, bez względu na ich miejsce pobytu, władzy sądowej swego negusa lub rasa, władza natomiast króla-królów jest tylko instancją odwoławczą. Ten charakter personalny norm prawa nabiera szczególnie ostrych zarysów w prowincjach podbitych, gdzie tylko przedstawiciele narodu panującego posiadają całą pełnię praw, natomiast sytuacja prawna członków plemion podbitych w wielu wypadkach w niczem się nie różni od zwykłego niewolnictwa.

Ten chaos władzy, opartej na despotycznych założeniach boskich prerogatyw negusa-negesti, z małemi jednak jej możliwościami, wrazie braku u niej sił wojennych, lub wzrastania popularności pewnego negusa lub rasa podległego, powiększa się jeszcze przez niezależną prawie,

a potężną organizację kościelną. Głowę kościoła abisyńskiego, czyli abbunę, mianuje i wyświęca koptyjski patriarcha, rezydujący stale w Aleksandrji (Egipt). Onże mianuje taksamo i pozostałych pięciu biskupów. Fakt ten uniezależnia prawie całkowicie kler od władzy świeckiej. Usiłowanie obecnego cesarza, zmierzające do otrzymania możliwości mianowania samemu tych wysokich, a wpły-



Dygnitarze abisyńscy w oczekiwaniu na audjencję u negusa

wowych dygnitarzy kościelnych, nie dały pożądanego rezultatu. Władzę i niezależność kleru potęguje jeszcze fakt, że od 1268 roku, dotacji jednego z negusów, dzierży on około jednej trzeciej części wszystkich ziem cesarstwa. Ten, to też kler, nie tylko najbardziej wrogo usposobiony jest do wszelkiego rodzaju reform, wprowadzanych przez obecnego cesarza, lecz także kategorycznie

i stale sprzeciwiający się najbardziej nawet pokojowej penetracji Europejczyków, również bardzo niechętnie spogląda na działalność rozmaitych misyj katolickich.

Ta szczególna zależność władzy centralnej od szeregu niemożliwych do przewidzenia okoliczności faktycznych, specjalnie utrudnia kontrolę działań władców prowincjonalnych, szczególnie prowincji pogranicznych i stanowczo nie przyczynia się do ułatwienia pokojowego współżycia z sąsiednimi państwami. Wszystkie jej postanowienia, najszczerzej nawet powzięte, dla ułatwienia takiego pokojowego współżycia, dochodząc do tych kręgowych prowincyj, nietylko, że mogą być całkiem niewykonywane, lecz mogą również wywołać zupełnie przeciwnie działania.

Poza zasadniczą różnicą stanowiska politycznego i społecznego, przypadającego w udziale członkom narodów panujących i plemion podbitych, w każdym z tych środowisk społecznych zarysowują się bardzo wyraźne różnice w uprawnieniach poszczególnych klas i warstw ludności. Na czele tej hierarchji społecznej stoi arystokracja i kler, zachowując dziedzicznie niejako monopol na wszelkie godności państwowe i kościelne. Także i w stosunku do innych warstw przysługują im bardzo rozległe uprawnienia. Warstwa wojowników jest liczną klasą zawodowych żołnierzy, którzy niby czeladnicy rzemieślniczy odbywają termin na mniejszych, lub większych dworach, niezliczonej ilości i rozmaitych stopni, władców prowincjonalnych. Za ich to pośrednictwem cztery królestwa rdzennej Abisynji potrafiły już od paru dziesiątków lat utrzymać w karbach prawie siedem milionów ludów podbitych. Z nieustannych wypraw karnych, na wciąż buntujące się terytorja tych plemion, żyją te liczne rzesze kulturalnych pracowników Abisynji. Z innych klas, tylko handlowcy cieszą się jakimi-takimi uprawnieniami

mi, inna ludność jak rolnicy, pasterze, a nawet i rzemieślnicy, o ile posiadają pewien tytuł do wolności osobistej, swój żywot i swój dobrobyt muszą uzależniać od dobrych lub złych nastrojów władców prowincyj, w których zamieszkują.

Po za temi klasami, rozporządzającymi dla swej ochrony większymi lub mniejszymi uprawnieniami, dysponującymi rozmaitemi siłami i wpływami, na całym terytorjum Etyopji kwitnie w najlepsze niewolnictwo. Kler i arystokracja dla uprawy swych rozległych ziem, dla eksploatacji swych stad bydła, dla posług osobistych i reprezentacyjnych rozporządzają całą armją niewolników. Armja ta uzupełnia się bądź przez sam fakt urodzenia, bądź to też przez nieustanne zdobycze czynione przez wodzów i wojowników w często buntujących się podbitych prowincjach, a nawet i po za granicami własnego państwa.

Gdy w roku 1923 przyjęto Etyopję do Ligi Narodów, nałożono też na nią wyraźny warunek, zniesienie niewolnictwa. Czyniąc zadość temu zobowiązaniu, w następnym już roku, wydaje negus-negesti dekret, znoszący niewolnictwo i surowo każący każdy czyn handlu niewolnikami. W roku 1930 ukazał się nowy dekret podnoszący jeszcze bardziej surowość tych kar. Rezultat jednak tych zarządzeń był żaden. Ponieważ, władza cesarska nie sięga dalej niż moc jego osobistych oddziałów zbrojnych, a niewolnictwo jest zbyt starym przyzwyczajeniem wszystkich ludów wschodu i zbyt związane jest z dobrobytem, potęgą materialną i polityczną negusów, rasów, jak i wogóle całej arystokracji, kleru i wojowników, trudno więc przypuszczać, żeby mogli oni łatwo i bez walki wyrzec się tego. Z majowej prasy bieżącego roku wynika, że już poraż trzeci ukazuje się rozporządzenie cesarza, zakazujące niewolnictwo. Sądzić jednak należy, że przy pozostawieniu niezmiennym statutu mię-

dzynarodowego Etjopji, oraz stanu jej wewnętrznych urządzeń politycznych, rezultaty tego nowego rozporządzenia będą takie jak i dwóch poprzednich. Gdy się mówi o moralnym, co najmniej, obowiązku Ligi Narodów, czuwania nad bezpieczeństwem państw, jej członków, czy nie można również przypomnieć i o tem, że państwa, nie są niczem innem, jak zorganizowanym zbiorowiskiem ludzi i że w pierwszym rzędzie tym ludziom zapewnić należy elementarne bodaj warunki wolności i bezpieczeństwa.

W ramach takiego ustroju społeczno-politycznego, cały system gospodarki narodowej oparty jest na prymitywnych staraniach mało kulturalnej ludności, uzbrojonej w całkowicie pierwotne narzędzia pracy. Ludność rdzennej Abisynji zajmuje się rolnictwem, a uprawiając kukurydzę, pszenicę, jęczmień i proso, zadawalnia się jednak tylko ilościami koniecznymi dla wyżywienia własnej rodziny. Jako przedmiot wymiany wewnętrznej produkty rolnicze odgrywają bardzo nieznaczną rolę, natomiast w obrocie zagranicznym Etjopji wcale się nie ukazują. Tylko воск, jako produkt powszechnie i z pewnym zamięłowaniem uprawianego pszczelarstwa, nabiera pewnego znaczenia w jej wywozie.

Najważniejszym i powszechnym we wszystkich prowincjach państwa zajęciem mieszkańców jest hodowla, a właściwie pasterstwo. Hodowla ta obejmuje swemi zainteresowaniami tak bydło rogate, owce i kozy, jak również wielbłądy i konie. To zajęcie etjopijszyków nietylko dostarcza państwu jego najważniejszy przedmiot eksportu — skóry, lecz także umożliwia przewóz towarów, jak i komunikację wewnątrz kraju i poza jego granice. Cały transport bowiem odbywa się w Etjopji jeszcze i do dziś starożytnymi drogami karawanowymi, bądź to na grzbietach wielbłądzych, w częściach kraju niżej położonych,

bądź też na końskich i oślich, w jego częściach bardziej górzystych.

Drugim zawodem, któremu oddają się z całym zamiłowaniem wszyscy mieszkańcy cesarstwa, jest myśliwstwo, mające świetne pole do popisu, wśród wyjątkowo bogatej i rozmaitej fauny abisyńskiej. Jako produkty tych zainteresowań abisyńczyków, odgrywają pewną rolę w wywozie kraju skóry dzikich zwierząt, kość słoniowa, oraz dzikie zwierzęta, przeznaczone do ogrodów zoologicznych.

POLITYKA KOLONJALNA WŁOCH I KONIECZNOŚĆ ICH ZAMORSKIEJ EKSPANSJI

— Druga połowa ubiegłego stulecia, widowia najintensywniejszej rywalizacji mocarstw o podział całego świata kolonialnego, zastała Włochy, wprowadzie już zjednoczone w jednolite królestwo, usymbolizowane zajęciem Rzymu, lecz jeszcze jednak dalekie od całkowitej konsolidacji i zupełnego wewnętrznego zespolenia swych elementów składowych. Urok czerwonych koszul gari-baldczyków, głoszących ideje republikańskie, podsycany tendencjami rozmaitych dzielnic, pamiętających jeszcze o swych indywidualnych celach politycznych, nie były całkowicie przytłumione potężną ideą zjednoczenia i nie pozwalały władzy centralnej na ryzykowne i zbyt angażowanie się w przedsięwzięcia kolonialne, o ile takowe mogłyby wywołać najmniejsze chociażby komplikacje międzynarodowe.

Dlatego też, mimo, że i Włochy rozpoczęły mniej więcej w tym samym czasie swe starania o kolonje, swą akcję kolonialną więcej niż każde inne mocarstwo musiały uzależnić od postawy innych państw. Uwidoczniło się to w ich zamierzeniach w stosunku do Tunisu, gdzie musiały ustąpić pierwszeństwa Francji, popieranej przez Brytanię, nie zważając na to, że tak ich położenie geograficzne, jak i znaczna przewaga, osiadłych na tych terytoriach włoskich kolonistów, Włochy wła-

śnie, bardziej niż Francję do tego predestynowały. Powtórzyło się to również i w sprawach Egiptu, w których mogłyby one liczyć nawet na poparcie tejże Brytanji, usiłującej je przeciwstawić rosnącym wpływowi francuskiemu. W pierwszym wypadku obawy Brytanji, że geograficzne położenie Tunisu umożliwi Włochom zamknięcie jej dróg do Indji, w drugim sytuacja wewnętrzna i sąsiedzkie niedowierzania, odsunęły włosów od możliwości zainicjowania wielkiej polityki kolonjalnej. Kolonjalne poczynania włosów w Afryce wschodniej, a szczególnie w Erytrei, odbywały się z poparciem Brytanji, uwikłanej w walkę z mahdystami Sudanu i szukającej jakiejś dywersji z południa. To poparcie brytyjskie, platoniczne wprowadzie i ograniczające się raczej do nieprzeszkadzania, udzielane było tem chętniej, ponieważ pamiętano w Londynie o tem, że Nil Błękitny, w przeszło 1.500 kilometrowym swym biegu, przecina terytorja Abisynji, na których wpływy francuskie nie przestawały wzrastać, oraz że ciż sami francuzi, właśnie teraz zamierzali rozszerzyć swe posiadłości somalijskie w stronę południa, a więc w kierunku brytyjskich pożądań.

W latach 1880/1885 równocześnie z Włochami, rozpoczęły swą ekspansję kolonjalną także i Niemcy, również tak jeszcze niedawno zjednoczone w jednolite względnie cesarstwo. Potężna i z niczem nie licząca się polityka Bismarka, gloryfikacją siły, cementując Niemców, pozwala im na intensywniejsze rozwinięcie ich eksploracji kolonjalnych. Stąd też i kolonjalne poczynania Niemiec są lepiej zorganizowane, a wyprawy Petersa, Lüderitza i Nachtigalla znajdują i większe zrozumienie w społeczeństwie i potężniejsze poparcie rządu. Natomiast niemieckie usiłowania prywatne włosów, nie posiadające za sobą, ani zwartej opinii publicznej, ani pomocy rządu, skazane są na niepowodzenia.

W takich warunkach w przededniu wojny światowej Niemcy posiadały potężne imperjum kolonjalne w Afryce i na Pacyfiku z około 13 milionami mieszkańców, rozsianych na przestrzeni 2,7 milionów kilometrów, oraz rozpoczynały w myśl planu „Berlin—Bagdad“ szeroką penetrację gospodarczą na terytorja Azji. Włochy w tymże czasie, dysponowały raczej tytułarnie niż faktycznie, kolonjami o łącznej powierzchni nie większej niż 1.500.000 kilometrów, z ludnością nie dochodzącą nawet do dwóch milionów. Prócz tego kolonie niemieckie wymagały daleko mniejszych nakładów dla stania się dochodowymi i posiadały do tego szerokie możliwości rozwojowe, włoskie natomiast w przeważającej swej części nie nadawały się do eksploatacji, w innej wymagały olbrzymich nakładów dla stania się w małym bodaj stopniu produktywnymi.

Oba więc narody, jednocześnie zjednoczone w państwa jednolite, rozpoczynające mniej więcej w jednakowych warunkach swą ekspansję kolonjalną, osiągnęły całkowicie różne rezultaty. Niemcy bowiem, początkowo wysyłając taksamo jak i włosi swą emigrację we wszystkich możliwych kierunkach, prędko się spostrzegły w stratach, ponoszonych przez gospodarkę narodową takiego rodzaju emigracją, i przystąpiły do jej zrationalizowania. Stąd też żywiołowy rozwój uprzemysławiania kraju, oraz poszukiwania zapasów surowca i rynków zbytu dla swoich towarów za morzami. Emigracja niemiecka, dochodzącego w końcu ubiegłego stulecia do 230.000 osób rocznie, zmniejsza się gwałtownie od początku bieżącego stulecia, żeby zaniknąć całkowicie w przededniu wielkiej wojny. Oczywiście odgrywała tu bardzo ważną rolę tak że i obecność na terytorjach niemieckich wszelkiego rodzaju surowców, których całkowicie nie posiadają Włochy. W tymże samym czasie Włochy pozbawione wła-

snych pełnowartościowych kolonji i surowców, zmuszeni są nadal wysyłać swą emigrację do krajów obcych, podnosząc jej cyfrę na przeciętne 620.000 osób rocznie.

Rządy nowych Włoch faszystowskich, przystępując z młodzieńczym zapalem i ze starczym doświadczeniem do całkowitej społecznej przebudowy swego państwa, odrazu spostrzegły ogrom strat przynoszonych krajowi macierzystemu przez emigrację, zasilającą obce kraje w siłę roboczą i inicjatywę a pozbawiającą macierz kapitałów, włożonych w jej wykarmienie i wychowanie. Faszystowscy mężowie stanu, podkreślając nieustannie, że emigracja taka świadczy o społeczeństwie słabem, zdegenerowanym, lub źle zorganizowanym, i niegodną jest wielkiego narodu włoskiego, przystąpiły natychmiast do jej zwaloryzowania.

„Emigrazione senza bandiera“ stopniowo zaczęto zastępować wykwalifikowaną, zorganizowaną i ściśle zespoloną więzami organicznymi z macierzą. Na tę społeczno-moralną stronę emigracji baczną zwracają uwagę wszyscy kierownicy nowych Włoch. Jeszcze w jednej ze swych ostatnich mów, Lessona, sekretarz stanu w ministerstwie kolonji, zaznacza, że Rzym, a tam nowe Włochy szukają swych pierwowzorów, był potężnym, dopóki miał przed sobą wysoką misję kolonizacyjną najbardziej odległych zakątków świata, upadł, gdy mniejsze zaczęto nadawać znaczenie faktowi, że wielkość narodu mierzy się promieniem i siłą jego ekspansji etycznej i społecznej.

W myśl tych wskazań, istotną kolonizacją, w całości pełni jej wewnętrznych wartości, nie jest rozproszkowanie poszczególnych jednostek w masie obcych elementów, lecz ich scementowanie i ożywienie jednym duchem i chęcią zastosowania swych tradycyj i swych umiejętności dla użyźnienia ziem nowozajętych i wydostania

z nich maksimum ich wydajności. Tak rozumiana emigracja, osiadając nastale na ziemiach zdobytych i czyniąc z nich swą drugą ściślejszą ojczyznę, nie zrywa spoidel, łączących ją z macierzą i przynosi wszechstronne korzyści sobie, ojczyźnie i całej ludzkości.

Warunki przyrodnicze półwyspu Apenińskiego, brak kompletny wszelkich zasobów kopalnianych, skąpa wydajność jałowej i wyjałowionej, długim szeregiem stuleci użytkowania, gleby, olbrzymie przestrzenie nieużytków, spowodu górzystości kraju i jego nadmiernego zabagnienia, zmuszają przeszło 43 miljonową ludność, zgęszczoną na terytorjach znacznie mniejszych niż Polska, do całkowitego i nadmiernego wyężenia swych sił dla możliwości utrzymania się przy życiu.

Natomiast międzynarodowe warunki ekonomicznego życia stają się z rokiem każdym coraz trudniejsze. Włochy, jako skondesowany rezerwuar olbrzymiej masy rąk roboczych, żyć mogą tylko z jej racjonalnej eksploatacji. Przed wojną przeszło 600.000 masa tej siły roboczej wędrowała zagranicę po zarobek. Ten stan wytworzył to, że obecnie poza granicami własnego państwa przebywa przeszło jedna czwarta część jego mieszkańców. Z prawie 11 miljonowej emigranckiej masy włoskiej, w obu Amerykach skupiło się przeszło 8 milionów włosków. Okres jednak powojenny zamknął przed włoskami i te możliwości. Wszystkie państwa imigracyjne, przyjmujące ongiś włosków, bądź to w charakterze imigracji sezonowej, bądź osiedleńczej, chroniąc własny rynek wpracy, ustanawiają coraz to ściślejsze zakazy.

Niemogąc wywozić swej siły roboczej, mogłyby Włochy zatrudnić ją wewnątrz kraju, dla wytwarzania szeregu wyrobów przemysłowych i zalewania niemi rynków obcych państw. Mogłyby wzorem Japonji, wykorzystać swą taną siłę roboczą dla konkurowania z innymi prze-

myślami. Jednak jest to dla państwa włoskiego niemożliwym, ponieważ nie dysponuje ono na swych terytoriach literalnie żadnymi surowcami, koniecznymi, tak dla samej produkcji, jak i do puszczenia w ruch jej wytwórni.

Rok rocznie zmuszeni są włosi sprowadzać z obcych krajów całość potrzebnych dla ich życia gospodarczego surowców, oraz żywności dla wykarmienia swych obywateli. W roku 1925, jako osiągającym najwyższą powojenną kwotę importową, w 26½ miliardach lirów, zapłaconych za całość wwiezionych towarów, surowce figurowały z kwotą 10,3, żywność natomiast kwotą 5,4 miliardów. W roku 1923, z najmniejszym importem, te cyfry osiągnęły jednak jeszcze, na ogólną kwotę 7,5 miljarda pierwsze 3,2, a drugie 1,2. Brak własnych surowców zmusza państwo do sprowadzania także półfabrykatów. Kwoty zapłacone za nie wynosiły w roku 1925 prawie 5,6 miliardów, a w 1933 dokładnie 1,6. W tej masie importowanych towarów sam węgiel ważył w 1925 roku 10,6 milionów ton, obniżając się do kwoty 9,6 w 1933. W tym że samym czasie sprowadzono, żelaza lanego i odpadków żelaznych 12,3 oraz 10 milionów kwintali, drzewa 1,8 oraz 1,3 milionów kwintali, produktów naftowych 6,5 oraz 4,3 milionów kwintali, bawełny i wełny 2,8 milionów kwintali; kawy, kakao sisalu, kopry, kauczuku i innych produktów tropikalnych sprowadzono w 1925 około 2 milionów kwintali, a w 1933 także niemniejszą kwotę. Będąc więc całkowicie uzależnionym od obcych dostawców i płacąc im tak olbrzymie ceny za najbardziej elementarne przedmioty jak surowiec i żywność, przemysł włoski, nie może wytwarzać tanio, oraz eksportować na szerokie rynki międzynarodowe, a więc i całkowicie zatrudnić dysponowanych sił roboczych.

Sytuację ekonomiczną Włoch, a ich przemysłu w szczególności, komplikują jeszcze bardziej barjery cel-

ne, nieustannie wznoszone nawet i przez te państwa, które dotychczas tradycyjnie niejako uprawiały liberalną politykę handlową. Niemogąc produkować tanio, z powodu braku własnych surowców i własnej żywności, niemogąc wywozić z powodu stale podnoszonych barjer celnych i braku własnych pojemnych rynków kolonialnych, jakie posiadają inne państwa, jak Brytania, Francja, Holandia i Belgja, zmuszone są Włochy zwrócić się ku własnym rynkom. Ponieważ jednak najbardziej nawet racjonalnie zorganizowana gospodarka narodowa, nie pozwoli na przekarmienie prawie 150 osób, zamieszkałych na kilometrze kwadratowym, możliwej do uprawy powierzchni, szczególnie gdy te osoby w znacznym stopniu zatrudnione są w rolnictwie, a posiadane przez Włochy kolonie, z powodu przeważnie pustynnego ich charakteru, nie dostarczają im żadnych prawie możliwości, zmuszone są do poszukiwania takich właśnie kolonji, które przede wszystkim dadzą im możność ulokowania nadwyżki swej ludności, oraz zbytu towarów.

Zwracając się ku rynkowi wewnętrznemu, polityka rządów faszystowskich usiłuje tak zorganizować gospodarkę narodową, żeby wykorzystać w maksymalnym stopniu wszystkie siły dostarczane przez naród i ziemię włoską. Zmierza się więc przez stwarzanie nowych warsztatów pracy do zatrzymania i zatrudnienia w kraju elementu, który w dobie przedwojennej emigrował zagranicę. Organizując warsztaty pracy, montuje się je z myślą, by dostarczyły one gospodarce narodowej produktów, które w dawnych czasach zmuszona ona była sprodawać z zagranicy.

W pierwszym rządzie, skierowano więc uwagę na maksymalne wykorzystanie ziemi i związania z nią lotnego elementu emigracyjnego. Bataglia del grano, była hasłem nietylko umożliwiającym włoskom zaspakajanie

ich potrzeb własną produkcją rolną, przystosowaniem do uprawy olbrzymich przestrzeni nieużytków, lecz także i osiedlenia na tych terenach, wydartych bagnom, masy nowych, mocniej z państwem związanych i w jego polityce zainteresowanych, obywateli. Kosztem prawie 5 i pół miliardów lirów, osuszono lub zmeljorowano już w samej tylko epoce faszystowskiej bez mała trzy miliony hektarów nieużytków. Przestrzenie te, nie tylko osuszono, lecz także zorganizowano je całkowicie do uprawy i umożliwiono natychmiastowe osiągnięcie owoców. Na miejscach gdzie człowiek zrzadka tylko i w niektórych porach roku mógł przebywać, gdzie malarja absolutną była panią, powstały całe prowincje z nowozałożonymi miastami i z prawie już 300.000 ludnością.

Dla zorganizowania życia gospodarczego i uniezależnienia się od obcych dostawców, włożono olbrzymi wysiłek w wykorzystanie hydraulicznych zasobów rzek i potoków. O ile w roku 1917, cała produkcja energii hydraulicznej wynosiła zaledwie 800.000 CV, w 1919 roku osiągnęła ona już 2 miliony CV, co pozwoliło Włochom zaoszczędzić rocznie około 20 milionów ton paliwa. Nie mniejszą energję wykazano w stwarzaniu zatrudnienia dla Włochów także i w innych dziedzinach gospodarczych. Włoskie drogi automobilowe, mające za zadanie ściąganie turystów, są najlepsze w Europie. Zmodernizowanie urządzeń portowych Genui, Wenecji i innych portów, zwiększając ich zdolność konkurencyjną, ściągają na ich nabrzeża obcy handel zagraniczny. Inicjując tę masę robót publicznych, rząd faszystowski usiłuje także, przeprowadzić i zorganizować racjonalniejszy podział pracy.

W dziedzinie hodowlanej dokonano nie mniejszego wysiłku, pozwalającego doliczyć się już w 1928 roku, prawie 750.000 głów bydła rogatego, około 1,900,000 kóz i owiec, 80,000 wielbłądów i prawie 60,000 osłów i koni. Wskazuje to na dość znaczny postęp w porównaniu z rokiem 1905, gdy odnośne cyfry wynosiły 295,000; 735,000; 45,000 oraz 40,000. W związku z rozwojem hodowli powstaje i rozwija się przemysł na niej oparty. Ilość, wyprodukowanych w kolonji skór, konserw i masła, zwiększa się z roku na rok.

Zbudowanie w porcie Massaua chłodni, pozwoliło na rozwinięcie rybołówstwa i podniesienie jego rentowności. Stałe rozwijanie się produkcji salin Massau i Assabu, zatrudniające coraz to większe rzesze pracowników, pozwalające już obecnie na dysponowanie prawie 300,000 ton rocznej produkcji soli, wzmacnia ciągle ruch wymienny z sąsiednimi krajami, na przeciwnym wybrzeżu morza Czerwonego, oraz z Etyopją.

Ta, z dużym wysiłkiem dokonana, praca, umożliwiła wywiezienie z kolonji w jednym tylko 1928 roku samych skór bydłych na okragle 20,000,000 lirów, masy perłowej z muszli, poławianych w morzu Czerwonym na 10 milionów, a masła na przeszło 2 miliony lirów. Ten postęp uwidacznia się niemniej jaskrawie przy porównaniu przewozów kolejowych, dochodzących w roku 1921 tylko do 51 milionów ton i podnoszących się w roku 1932 aż do kwoty 110 milionów, z prawie 60 tysiącami pasażerów. Obrót handlowy portu Massaua, oceniany w roku 1911 na 95 milionów lirów, w roku 1928 skoczył już do 330 milionów.

Co się tyczy kolonji somalijskiej, to rząd przejmując ją od kompanji prywatnej, nie miał dostatecznie jeszcze czasu na wyraźne i tak wszechstronne podniesienie jej dobrobytu. Tem niemniej, zdołano i tutaj, rozbudować

szereg miast i portów, udostępniając je dla pobytu europejczyków i dla obrotu towarowego. Z dróg kolonja posiada wprawdzie zaledwie 115 kilometrów kolei żelaznych i tylko około 50 kilometrów dróg szosowych, rozporządza jednak pozatem przeszło 10,000 dobrze utrzymanych dróg gruntowych, w tem przeszło 2500 kilometrów o stałej i regularnej komunikacji samochodowej.

Główną uwagę zwrócono również i tutaj na rolnictwo, usiłując przysposobić do niego koczownicze plemiona tubylców, zajmujące się dotychczas wyłącznie pasterstwem. Po przeprowadzeniu szeregu badań i prób, przekonano się, że uprawa w kolonji całej masy roślin tropikalnych może wydać bardzo dobre rezultaty. Najważniejszą przeszkodą do osiągnięcia tego jest brak regularnego dopływu wody. Zbudowanie szeregu tam na Webi-Szebelli, dało możność konserwowania w łożysku tej rzeki wód z opadów pory dzystej oraz regularnego niemi nawadniania obszernych polaci kraju. W rezultacie tych prac, na jednej tylko koncesji wyprodukowano w roku 1932 prawie 395,000 kwintali trzciny cukrowej oraz przeszło 20,000 bawełny. Pozwoliło to również na zwiększenie eksportu, który dochodząc w roku 1932 do 52,000 kwintali, w roku następnym osiągnął już kwotę 160,000 kwintali.

Brak regularnego dopływu wody, hamujący rozwój rolnictwa tropikalnego, wpływał ujemnie także i na hodowlę. Usiłując temu zapobiec władze kolonji, urządzają w najbardziej nawet zapadłych dzielnicach kraju liczne studnie. Przy dużej głębokości tych studzien, przeciętnie dochodzącej do 40—45 metrów, pochłaniają one sporo robocizny i kapitałów. Planowe, a obfite wykonywanie tych prac, dało świetne rezultaty, pozwalające na utrzymanie w roku 1930 prawie 1,200,000 głów bydła rogatego,

800,000 wielbłądów, 2,000,000 kóz i owiec oraz przeszło 15,000 koni.

O ile wzmożona produkcja hodowlana i nowozałożone liczne plantacje rolnicze, znacznie urozmaiciły eksport kolonii, wzmacnia się również i dotychczasowy jedyny jej przedmiot eksportu, wywóz soli, osiągający w roku 1932 kwotę 1,600,000 kwintali. Cały obrót zagraniczny kolonii, wynoszący w 1922 roku 51 milionów lirów w imporcie, oraz 11 milionów w eksporcie, w 1932 roku osiągnął kwoty 100 milionów w imporcie, oraz 95 milionów w eksporcie.

Libja, jak i wyspy Dodekanezu, nie były także zaniedbane w tym wysiłku włoskim do podniesienia walorów ich gospodarczego i społecznego stanu. W wielu nawet wypadkach, o ile warunki przyrodnicze i położenie geograficzne, do tego je specjalnie predestynowały, osiągnęły one i znaczniejsze nawet rezultaty. Niechcąc zbyt zanurzać czytelnika liczbami, należy wspomnieć, że w samej tylko Libji, rozbudowano sieć kolejową dochodzącą obecnie do prawie 500 kilometrów, urządzając poza tem około 3,500 dróg bitych, w czem prawie 1,500 kilometrów dróg bitumowanych o charakterze autostrad, oraz 5,200 zwykłych dróg gruntowych. Proporcjonalne postępy dokonano także i w innych dziedzinach gospodarczej i społecznej działalności.

Warunki klimatyczne, posiadanych przez Włochy kolonii, oraz szczupłość miejsca w nich, możliwego dla istotnie osiedleńczej kolonizacji, nawet i przy najlepszym zorganizowaniu, uniemożliwiają emigracji włoskiej masowe ich zaludnienie. Część śródziemnomorskiego pobraża Trypolitanji i Cyrenajki, z klimatem zbliżonym do południowo europejskiego, pozwala na takie osiedlanie się europejczyków, jednak pas tego pobraża, jest bardzo wąski i już dzisiaj jest dostatecznie gęsto zaludniony. Pół-

nocna górzysta część Erytrei, stanowiąca dalszy ciąg płaskowyża Abisynji, również o klimacie zbliżonym do południowo europejskiego, stwarza podobne warunki. Lecz i tu przestrzenie taksamo są zbyt ograniczone i gęstość ich zaludnienia dochodzi niekiedy od 40 do 100 osób na kilometr kwadratowy. Somalja, uniemożliwiająca fizyczną pracę Europejczyka, może być traktowaną tylko jako kolonia dla eksploatacji, mogąca zatrudnić jedynie tylko europejski personel kierowniczy i pozwolić mu na rozwinięcie jego gospodarczej inicjatywy.

Rezultaty osiedleńczej penetracji Włochów na ich terytorja kolonialne, odpowiadają też przyrodniczym warunkom tych kolonii. Wówczas gdy w Trypolitanji i Cyrenaice od roku 1912, daty zajęcia tych kolonii, osiedliło się prawie 50,000 Włochów, w Erytrei, ta cyfra nie dochodzi nawet do 7,000, a w Somalji także nie przekracza liczby 3,000 osób. Część więc tylko kolonii włoskich pozwolić im może na ich zorganizowanie w plantacje, dostarczające metropolji, koniecznych dla jej rozwoju i dobrobytu produktów podzwrotnikowych, oraz, w miarę zwiększania się siły nabywczej ludności, stać się rynkiem chłonnym na wytwory przemysłu macierzystego. Rozwój gospodarzy tych kolonii i wzmagająca się ich wymiana z metropolją, pozwolić także mogą na zmontowanie całkowitego aparatu wymiennego, umożliwiając cego nie tylko pozostawienie w kraju, płynących z tej wymiany zysków, lecz także stwarzającego, szerokie perspektywy, stopniowego opanowania również i sąsiednich rynków kolonialnych.

Podnosząc stan kulturalny kraju, przez zakładanie szkół, tak ogólno-kształcących, jak i przedewszystkiem zawodowych, przez organizowanie opieki sanitarnej nad ludnością i jej dobytkiem, w budowanych licznie szpitalach i poradniach, przez urządzanie pól doświadczal-

nych i farm hodowlanych, władze kolonji coraz bardziej zachęcają ludność tubyleczą do porzucania koczowniczego trybu życia, a przez osiedlenie się i wzięcie się do określonej pracy, umożliwienia korzystania ze wszystkich dobrodziejstw kultury. W samej Afryce wschodniej elementarne tubylcze szkolnictwo, posiadające w 1922/23 nie wiele więcej ponad tysiąc uczniów, w latach 1932/33 osiągnęło pokaźną cyfrę prawie 5,000. W Libji natomiast ta kwota przekroczyła 30,000 uczniów, nauczanych w prawie 650 zakładach.

Bardzo wiele uwagi poświęcono także i stanowi sanitarnemu ludności, pozostającemu dotychczas w stanie całkowitego zaniedbania. Obecnie w każdym zwartym prawie osiedlu istnieją ośrodki sanitarne, nie tylko niosące pomoc tubylcom, lub ich dobytкови żywemu, lecz także przeprowadzające systematycznie szczepienia przeciwko powszechnie grasującym w tych krajach rozmaitym epidemjom ludzi i zwierząt. Ludność, widząc dodatnie rezultaty tego przymusu, coraz zyczliwiej zaczyna traktować te pierwotnie, tak niemiłe dla niej poczynania włoskiej administracji kolonjalnej. W jednej tylko Somalji ilość tubylców leczonych przez rozmaite szpitale i poradnie z 57 tysięcy w roku 1923, podniosła się do 600,000 w roku 1932.

Dzięki opiece nad miejscową ludnością oraz zachęcaniu jej do rozpoczęcia osiadłego trybu życia, i do usiłowania podniesienia swej stopy życiowej, rozwiązuje się tak trudny w całej Afryce problemat rąk roboczych. Tubylec bowiem, zadawalniając się zaspakajaniem minimalnych swych potrzeb, do pracy zabiera się tylko w ostatecznym wypadku, gdy grozi mu już istotnie śmierć głodowa. Liczne rozsiane po całej włoskiej Afryce wschodniej rozmaite misje chrześcijańskie, popierane przez władze kolonjalne, dzielnie im sekundują w pracy cywiliza-

cyjnej. Rezultaty tych skoordynowanych wysiłków, nie tylko zwiększają ilość mieszkańców, ciągle rozwijających się miast, lecz także czynią coraz to gęstsza sieć osiedli ludzkich, na nawodnionych i wydartych jałowym ugorom terenach kolonji, powoli lecz nieustannie przybierających wygląd krajów o stałej i osiadłej ludności.

Spełniając więc misję gospodarczą i cywilizacyjną w swych kolonjach, nie zaniedbują włosi także i szerzej pojętego zadania. W szczególności Erytrea, ze względu na swe wyjątkowo dogodne położenie geograficzne, powołaną jest, według słów jednego z kierowniczych mężów stanu nowych Włoch, do przetworzenia się w instrument penetracji ekonomicznej na kontynent afrykański, oraz stania się obserwatorium politycznem na morzu Czerwonym i półwyspie Arabskim. Jeżeli wypadki lat ostatnich, zachodzące na tym półwyspie, a w szczególności zatarg Hedżasu z Jemenem, oraz stale wroga postawa Etyopji niezawsze zadość uczyniały tym włoskim nadziejom, tem niemniej rezultaty, osiągnięte w tej dziedzinie, nie są znowuż tak nieznaczne. Cyfry obrotu tranzytowego w portach Erytrei, podnoszące się z kwoty 12 milionów lirów (rok 1900) do kwoty 285 milionów (1928), świadczą, że ten wysiłek niebył jednak całkowicie zmarnowany. Zwiększający się z roku na rok ruch statków pomiędzy portami Arabji, a portami Erytrei, czyniąc coraz ściślejszą ich współpracę, coraz bardziej też je wiązuje w jednolity organizm gospodarczy.

Ostatnie mianowanie gen. de Bono, najbliższego współpracownika Mussoliniego, na stanowisko generalnego gubernatora, administracyjnie w ten sposób złączonych dwóch kolonji wschodnio-afrykańskich, świadczy o tem, że Włochy zdecydowane są na energiczne i jednolite kontynuowanie swej planowej polityki kolonjalnej i na maksymalne wykorzystanie wszelkich możliwo-

ści, dostarczanych im przez te kolonje. Nieprzerywane od paru miesięcy transporty robotników, wojska i wszelkiego rodzaju materiałów, tak natury wojennej, jak i całkowicie pokojowej, kierujące się z portów metropolji do kolonij, mówią również o tem, że rozpoczyna się w Afryce włoskiej nowa faza czynnej, niekoniecznie zresztą wojennej, włoskiej polityki kolonjalnej.

STOSUNKI WŁOSKO - ABISYŃSKIE

Stosunki Włoch z ludami, zamieszkującymi obecne terytorja Etyopji, datują się już od dawna. Kraje południowe tego państwa badane były przez cały szereg podróżników i uczonych włoskich już daleko znacznie przed datą podbicia ich przez cesarstwo Etyopji. Niejeden z tych podróżników i mężów nauki, przyplacając życiem, lub zdrowiem swe zainteresowanie, pozostawił nauce pierwsze wiadomości, o tych dalekich, a całkowicie nieznanych krajach. Także i od północy, od morza Czerwonego, płynęły zastępy włoskich badaczy na terytorja właściwej już Abisynji. W roku 1883, podpisując traktat z Menelikiem, poraz pierwszy wchodzi Włochy w stosunki oficjalne z państwem negusa. Traktat ten miał na celu wzmocnić i rozwinąć stosunki pomiędzy Assabem, organizującym się wówczas włoskiem portem na morzu Czerwonym, a dziedzicznym państwem Menelika, Szoa. Te zacieśniające się stosunki z Włochami, umożliwiają również Menelikowi, korzystającemu z włoskiej pomocy w postaci broni palnej, podbicie całego królestwa Harraru i uczynienia z niego lenna swej rodziny.

Tenże Menelik, osiągnąwszy tron negusa - negesti, z własnej woli podpisuje w 1889 roku traktat z Włochami w Uezalli, ustanawiający właściwy protektorat Włoch nad państwem Lwa Judy. Protektorat ten, w swych podstawowych założeniach, nie był inny niż masa podobnych, podpisywanych przez Francję lub Brytanię z roz-

maitemi władcami egzotycznymi. To też po notyfikacji go przez Włochy, innym państwom, uznały go one kolejno. Umowy brytyjsko-włoskie z lat 1891 i 1894, ustanawiające określone strefy ich wpływów w Etjopji, w niczem nienaruszały zasady tego włoskiego protektoratu, bowiem ich klauzule tajne wyraźnie zaznaczały, że nie może być żadnych wątpliwości co do sytuacji Włoch, jako protektora Abisynji i krajów podległych, jakto już było uznane przez rząd królowej (Wiktorii).

Gdyby Włochy wówczas były potężnie zorganizowane politycznie i wojskowo, umowa ich z Etjopią miałaby ten sam skutek co i analogiczne umowy Francji z Tunisiem, Marokiem i wielu innemi, lub Anglii z rozmaitemi radzami Indji i innych krajów egzotycznych. Ponieważ jednak Włochy tą siłą nie rozporządzały, zaczęły się przeciwko nim rozmaite intrygi w Addis-Abebie, doprowadzające do zerwania stosunków z Etjopją i do katastrofy wojennej pod Aduą.

Traktat pokoju włosko-etjopijski z tegoż roku, jak i szereg umów uzupełniających, usiłują na nowo zorganizować ich pokojową współpracę. W jednym z artykułów tych umów oba rządy wyraźnie zobowiązują się do dolożenia wszelkich starań dla rozbudowywania dróg komunikacyj pomiędzy ich krajami i dla zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa dla handlujących i ich towarów. Również dla wzmożenia podobnego ruchu handlowego, pomiędzy włoskimi posiadłościami na wybrzeżu oceanu Indyjskiego, a południowymi krajami Etjopji, oba rządy uważają za konieczne ustanowienie na tych granicach dróg bezpiecznych i pewnych.

Chcąc wypełnić swe zobowiązania i przyczynić się istotnie do wzmożenia tych stosunków handlowych, przystąpiły Włochy do zorganizowania swych kolonij pogranicznych przez urządzenie w nich dróg i portów, mogą-

cych służyć takiemu handlowi. Nadzieje ich były jednak próżne. Rząd Etjopji, pod wpływem czynników skrajnych, nastrojonych wybitnie nieprzychylnie dla wszystkiego co pochodziło od rasy białej, starał się jak najrzadziej wchodzić w stosunki z jej przedstawicielami i raczej usilnie im przeszkadzał o ile próbowali oni sami przełamać opór mieszkańców tego dzikiego kraju. Przyrzeczenia urządzania dróg, pozostały obietnicą, do dziś nieziszczoną. Gdy jednak tenże rząd zmuszony był warunkami życia do wejścia w jakieś stosunki z europejczykami, usiłował to robić z innemi narodami, unikając zupełnie wyraźnie Włochów.

Ponieważ nieustanna rywalizacja Brytanji, Francji i Włoch, pozwalająca Menelikowi, wprawionemu we wszelkiego rodzaju intrygi, na stałe wygrywanie jednych przeciwko drugim, była dla wszystkich tych państw ogromnie szkodliwą, narażając ich prestiż, i uniemożliwiając wszelkie indywidualne poczynania, postanawiają one zharmonizować swą abisyńską współpracę. Stąd też traktatem z 1906 Brytanja i Francja przyznają Włochom specjalne prawa na terytorjach Etjopji, będących zapleczem ich dwóch kolonij granicznych, oraz upoważniają Włochy do przeprowadzenia przez terytorja Etjopji linii kolei żelaznej, mającej połączyć te kolonje. Mimo, że trzej kontrahenci zobowiązani byli do współpracy, mającej dopomóc im do zrealizowania postanowień traktatu, tylko Francja zdołała przeprowadzić przyznaną jej linię kolejową, oraz Brytanja uzyskała ód króla-królów specjalne prawa w porcie Gambelli, leżącym na Sabacie, oraz w żegludze na tej rzece. Włosi także i w tym wypadku musieli się zadowolnić jedynie przyrzeczeniami.

Nie zrażając się jednak tem, cierpliwie ponawiają wysiłki. Ponieważ dotychczas nie była uregulowaną kwestja granic Etjopji z kolonjami włoskiemi, podpisują one

w 1908 roku umowę z Etyopją, w której oba rządy zobowiązują się w czasie jaknajszybszem przystąpić do ostatecznego wytyczenia linii tej granicy oraz do ulepszenia komunikacji w celu rozwinięcia wzajemnych stosunków handlowych. Jedno i drugie przyrzeczenie czekał los wszystkich poprzednich. Artykuły w niej umieszczone miały pozostać martwą literą.

Umowa z 1908 roku, odkładająca ostateczne wytyczenie granicy do umów późniejszych, które mimo nieustannego nalegania rządu włoskiego, nigdy nie doszły do skutku, nie pozostawiała tem niemniej tej granicy całkowicie otwartej. Linja graniczna, mająca biec pomiędzy posiadłościami kolonialnemi Włoch a Etyopją, ustanowiona tym traktatem, nie przechodziła jednak w myśl europejskich zwyczajów, poprzez jakieś ściśle określone i na mapie wskazane punkty geograficzne, lecz wydzielala terytorja jednych plemion Włochom, a innych Etyopji. Ponieważ plemiona te od zarania swych dziejów prowadziły koczowniczy tryb życia i dziś z zamiłowaniem temu się oddają, nie więc dziwnego, że ustalenie, w takich warunkach dokładnej linii granicznej, następuje całą masę rozmaitych trudności. Ponieważ z drugiej znów strony plemiona te nigdy całkowicie, a już szczególnie w dobie podpisania traktatu, niebyły w zupełności podporządkowane władzy negusa, zagadnienie więc granicy sprowadza się do prawa pierwszego faktycznego okupanta, jako tego, który pierwszy zainicjował i wybudował na nich stałe punkty oparcia, obsadził je siłą zbrojną i podporządkował jej władzy terytorja okoliczne.

Tylko w świetle tych artykułów traktatu i przy znajomości sposobów bytowania plemion pogranicznych, można się zorientować, kto właściwie spowodował incydent zbrojny w Ual-Ual w grudniu 1934 roku, cały powód zatargu włosko-abisyńskiego, oraz napięcia wojennego,

przeżywanego obecnie przez Europę. Z wyroku arbitrażowego, wydanego we wrześniu 1935 roku, przy głębszem wniknięciu w dyplomatyczną frazeologję, wynika, że właśnie to nadmierne gromadzenie się abisyńskich zbrojnych oddziałów w pobliżu posterunku w Ual-Ual, zajmowanego przez włosków już od pięciu lat, mogło



Pograniczni poddani abisyńscy

wywołać przypuszczenie pewnych wrogich abisyńskich zamierzeń „aczkolwiek tego nie dało się całkowicie stwierdzić”.

Uzależniając się nawet w wytyczaniu granicy od dzikich pogranicznych koczowników, tembardziej niemogły te państwa, a przynajmniej jedno z nich, co stwierdza tak wyrok arbitrażu, jak i szereg wypadków innych, chociażby na pograniczu francuskiej Somalji już w styczniu 1935, uczynić zadość swym zobowiązaniem, płynącym z tegoż traktatu, a mówiącym, że oba rządy nie pozwolą

nigdy, żeby plemiona im podległe przekraczały swe terytorja w celu dokonywania gwałtów i rabunku na terytorjach plemion podległych innej stronie.

Wojna w Libji, oraz wojna światowa, jeszcze w większym stopniu podnieciły niechęć i złą wolę Etjopji do Włoch. Niejednokrotnie w tym okresie terytorja włoskich kolonij były terenem krwawych napadów niezbyt spokojnych sąsiadów. W paru takich ekspedycjach na czele ich stały urzędowe i dygnitarskie osoby cesarstwa. Parokrotnie też, a szczególnie w ciężkich dla Włoch chwilach, nad ich granicami kolonialnemi gromadziły się liczne armje abisyńczyków z wyraźnym zamiarem najeżdżania tych kolonji i w miarę sprzyjających okoliczności ich podbicia. Ratuując dorobek kilkudziesięciu lat kolonialnej pracy, zmuszony był rząd włoski uszczuplać swe siły gdzieindziej, żeby mieć możność nadesłania odsieczy zagrożonym kolonjom.

Po wojnie, rozpoczynając nową pracę w kolonjach i chcąc im dać możność całkowitego i wszechstronnego rozwoju, usiłują rządy włoskie związać je bodaj gospodarczo tylko z ich abisyńskim zapleczem. Jednak na terenach Etjopji czuwają i przeszkadzają nie tylko sami abisyńczycy. Przed tem, nim się na nich coś rozpocznie robić, należy więc uzyskać zgodę także i innych mocarstw, w tem zainteresowanych. W pierwszym rzędzie należy do nich Brytanja. Przez wymianę not, dokonywują w 1925 roku, otrzymują włosi jeszcze jedno potwierdzenie, przyznanych im traktatem z 1906, ich specjalnych uprawnień w Etjopji.

Po upewnieniu się w ten sposób, że nie napotkają przeszkód ze strony najbardziej Etjopją interesującego się mocarstwa, zwracają się Włochy znowóż do Etjopji i podpisują z nią w 1928 roku traktat współpracy i przyjaźni. Artykuły tego traktatu, powtarzając frazesy konieczności współpracy, zobowiązują Włochy do utworzenia

w ich porcie Assabu wolnej strefy dla Etiopji, tę ostatnią natomiast, do wybudowania drogi automobilowej od granicy włoskiej do Dessie, poważnego rynku abisyńskiej wymiany. Ten traktat powiększył, o jeszcze jeden egzemplarz, ilość nie zrealizowanych dokumentów. Mimo, że włosi w myśl swych zobowiązań, przeprowadziły cały szereg inwestycyj w porcie Assabu, oraz wybudowali część drogi, przechodzącej przez ich terytorja, rząd Etiopji nie zrobił, żeby przedłużyć ją na swoim i spełnić tem samem swe zobowiązania. Naraził więc w ten



Przedstawiciele plemion pogranicznych w Addis-Abebie

sposób niepotrzebnie Włochy na wydatki przy budowie drogi, która, przechodząc przez pustynię, sama przez się ekonomicznie by się nie opłacała i nie byłaby budowaną. Chcąc ułatwić Etiopji spełnienie jej zobowiązań, rząd włoski proponuje subsydjowanie towarzystwa włosko-abisyńskiego, które zajęłoby się tą budową. Nic to jednak

nie skutkuje, i istniejący już od siedmiu lat projekt drogi, nie może być zrealizowany.

Łamiąc wyraźnie postanowienia podpisanych umów, Etyopia jeszcze mniej się liczy we wszystkich innych wypadkach, gdy jej obowiązkiem jest tylko równe traktowanie Włochów z innymi narodami. Modernizując swoje państwo, a przynajmniej usiłując to robić, obecny cesarz zaprasza na swych doradców przedstawicieli wszelkich narodów za wyjątkiem włoskiego. Gdy najtańszą ofertą na budowę radiostacji w Addis-Abebie okazała się włoska, należało zaangażować także i włoskiego inżyniera, lecz zaledwie ją wybudowano natychmiast zmieniono jej dyrekcję. Walcząc w swych koloniach z dziesiątkującą bydło cholera, władze włoskie, ustanowiły przymus szczepionek i dzięki temu osiągnęły świetne rezultaty hodowlane. Obawiając się, że ta choroba może być zaciągnięta z sąsiednich terytoriów Etyopii, gdzie grasuje powszechnie, władze włoskie zaproponowały, że za darmo będą przeprowadzały te szczepienia także i na terytoriach Etyopii. Lecz także, jak i zwykle, względy nieznaney wyższej polityki, spowodowały abisyńską odmowę.

Analizując stosunki włosko-abisyńskie w ciągu tych kilku dziesięciu lat ich sąsiedzkiego pożycia, przy powierzchownej obserwacji można zauważyć, że strona abisyńska, mimo nawet jej ogólnej i dobrze znanej niechęci do wszystkiego europejskiego, specjalnie wrogo ustosunkowuje się do każdego, nawet dla niej najbardziej korzystnego, poczynania Włochów. Mimowoli nasuwają się analogie z naszymi stosunkami z Litwą, gdzie wbrew własnemu, najbardziej oczywistym interesom gospodarczym, kulturalnym i politycznym, trwa się z dziwnym litewskim uporem, trochę podobnym do podejrzliwości wschodniej abisyńczyków, w niechęci do wszystkiego co jest polskie. W innych trochę niż europejskie stosunkach afrykańskich, nie może Etyopia całkowicie odmówić utrzy-

mywania swych stosunków z Włochami, tem niemniej jej władcy w miarę swych sił i umiejętności, wykształconych w nieustannych intryganckich walkach z rozmaitemi pretendentami do korony, starają się je jaknajbardziej sabotować.

Dla włosków jednak Etjopja, jako taka, czy bodaj tylko rozwinięte i normalne z nią stosunki gospodarcze jest nieodzowną koniecznością, ponieważ: 1) intensywne stosunki z zapleczem abisyńskim pozwolą im na rozwinięcie gospodarstwa w ich mało zasobnych i mało odpowiednich kolonjach; 2) umożliwić mogą przez wybudowanie drogi z Erytrei do Somalji wzdłuż terytorjów abisyńskich — bardzo znaczne skrócenie drogi między nimi; 3) ułatwią osiedlenie się emigrantów włoskich na żyznych, lecz słabo, lub całkiem niezaludnionych płaskowyzach Abisynji; 4) dostarczają im całego szeregu surowców kopalnianych, roślinnych i zwierzęcych, których słoneczna, lecz biedna ziemia włoska, wcale nie posiada; 5) powiększanie się ludności i stanu zagospodarowania tych terytorjów abisyńskich, otworzyć może pojemniejszy i nowy rynek zbytu dla włoskich wyrobów przemysłowych.

Interesy gospodarcze Włoch w Etjopji, oraz istotne możliwości ich przez nie zrealizowania, dzięki olbrzymim zasobom energii ludzkiej, któremi dysponują obecne Włochy, całkowicie niestoją w sprzeczności z interesami samejże Etjopji, która wcześniej, czy później, dla poniesienia swego stanu kulturalnego i gospodarczego, będzie musiała udać się do któregoś z państw o wysokim poziomie kulturalnym i tak czy owak wywołać walkę, nawet być może orężną, z jego konkurentami.

RYWALIZACJA MOCARSTW O WPŁYWY W ETJOPJI

O ile zainteresowania Włoch Etjopją znajdują swe bardzo poważne podstawy w argumentach historycznych, ekonomicznych i prawnych, jej wyjątkowo bogate warunki przyrodnicze i związane z niemi wielkie możliwości rozwojowe, oraz specjalnie jej dogodne położenie strategiczne w samym środku, zbiegających się trzech kontynentów, na jej właśnie terenach skrzyżowały zainteresowania się szeregu państw, a przedewszystkiem sąsiadujących z nią. To właśnie egoistyczne zainteresowanie się wielkich świata tego, specjalnie zaostrza obecny konflikt włosko-abisyński.

Od czasu wejścia Etjopji w sferę zainteresowań europejskich, nie poraz pierwszy tak ostro ścierają się ze sobą wielkie przeciwieństwa mocarstw. Ostry konflikt brytyjsko-francuski, spowodowany zjawieniem się ekspedycji Marchanda w Faszodzie, o mało nie powodujący w 1898 roku istotnego zbrojnego zatargu, wywołany był nie tylko obawami anglików o źródła Białego Nilu, lecz także i strachem przed możliwościami odcięcia i okrążenia Egiptu przez francuzów. W tym samym bowiem czasie, gdy misja Marchanda zbliżała się ku Nilowi od zachodnich wybrzeży Afryki, od jej wschodnich krańców, po przez terytorja Abisynji, stopniowo wchodzących już od lat w strefę wpływów francuskich, posuwała się ku temuż Nilowi inna ekspedycja francuska pod przewodem Bonchampa. Tu więc, tak dawno planowane piękne projekty brytyjskie, zmierzające do połączenia północy

Afryki z jej południem na linii Kair—Kap, zetknęły się z niemniej wspaniałym francuskim planem przecięcia tejże Afryki na linii Dakar—Dżibutti. Wtedy zwyciężyła Brytania, a Francja musiała ustąpić.

Jest rzeczą niewątpliwą, że cały rozwój, a nawet wogóle możność istnienia jakiejś kultury w Egipcie i Sudanie zależne są wyłącznie od wód Nilu. Ten ostatni natomiast czerpie gros swych wód ze swych prawych dopływów z Błękitnym Nilem i Sabatem na czele. Prócz wód, koniecznych dla zwilżania, spalonych w słońcu pól, niosą one także najlepszy z nawozów naturalnych, bożyzny il, zbierany w olbrzymiem swem dorzeczu na płaskowyżach Abisynji. Jeżeli więc gospodarczy rozwój Egiptu i Sudanu, a z niemi i ich właściwej władczyni Wielkiej Brytanji, zależny jest od wód, spływających z terytorjów Etjopji, znaczy to, że każde usiłowanie podniesienia Etjopji do jakiegoś wyższego stopnia kultury, a więc i stworzenia ryzyka, że zechce ona sama, lub jej protektor, intensywniej użytkować dla własnych celów wody i sił swych rzek, grozi Brytanji zmniejszeniem kultury bawelny, a więc i zysków, płynących z jej posiadłości sudańskich i egipskich. Z punktu widzenia Brytanji, rozwiązanie tego abisyńskiego zagadnienia możliwe jest tylko wtedy, o ile sama Brytania opanuje te przestrzenie, a więc i będzie je użytkowała w odpowiedniej korekcie i bez zbytnej konkurencji dla własnych plantacji bawelnianych Sudanu. Drugą możliwością, i kto wie czy nie najlepszą, jest pozostawienie tych terytorjów w stanie pierwotnym, nie narażającym na żadne obawy konkurencyjne. Możliwa jest jeszcze i trzecia alternatywa tego rozwiązania, aczkolwiek, pociągająca za sobą znacznie więcej ryzyka: ustąpienie tych terytorjów jakiemuś państwu europejskiemu, lecz całkowite go skrepowanie gospodarcze i polityczne. To rozwiązanie jest o tyle niebezpieczne, że nigdy nie jest wiadomem, jak długo ta-

kie państwo będzie chciało cierpieć opiekę brytyjską i nie wykorzystywać całkowicie następczących się mu możliwości racjonalnego zorganizowania eksploatacji kraju.

Po za stroną gospodarczą, terytorja Abisynji, mają dla Wielkiej Brytanji jeszcze olbrzymie znaczenie strategiczne. Potężne mocarstwo europejskie, dobrze zainstalowane na tych płaskowyżach, tworzących przez samą swą naturę twierdzą nie do zdobycia, mogące w stosunkowo szybkim czasie skolonizować liczną emigracją, dogodnie dla europejskiego osiedlenia się przestrzenie, ich inteligentne i świadome celów zorganizowanie, może się okazać bardzo niebezpiecznym sąsiadem dla brytyjskich dróg do Indji, prowadzących przez Czerwone morze, jak również i dla dróg, wiodących z południa na północ Afryki. To niebezpieczeństwo, może się okazać tem większe, że mocarstwo aspirujące do ich opanowania, nieustannie także rozwija swe wpływy i w krajach, leżących na przeciwnym wybrzeżu morza Czerwonego, jak również wkłada moc wysiłku w racjonalne zorganizowanie, sąsiadującej z Egiptem, Libji. Opanowanie Etjopji ma dla Brytanji takie same znaczenie, jak i opanowanie lub zwiększenie jej wpływów w Iraku, Iranie, Afganistanie, Tybecie i wielu innych punktach kuli ziemskiej. Tu w Etjopji, jak i w tamtych krajach, chodzi, bądź to o zabezpieczenie już nabytych cennych posiadłości, bądź o stworzenie sobie rezerwuarów gospodarczych, dla ciągnięcia z nich zysków w przyszłości.

Zainteresowania Francji Etjopją, ostudzone znacznie porażką Faszody, ograniczają się raczej do natury ściśle handlowej. Dzierżąc w swych rękach jedyną kolej Etjopji, na jej eksploatacji oparła możność rozwoju swej kolonji somalijskiej i jej portu Dżibutti. Nic więc dziwnego, że każde usiłowanie, zmierzające do skierowania abisyńskiej wymiany w innym kierunku i odebrania jej

francuskiemu portowi, traktuje się, jako czyn wysoce nieprzyjazny i usiłuje się mu przeciwstawić całemi swemi wpływami. Każdą swą zgodę natomiast, na takie poczynania innych państw, każe się opłacać jakimś ekwiwalentem, jeżeli i nie na terytorjach samej Abisynji to gdzieindziej. Sądzić należy, że umowy francusko-włoskie ze stycznia bieżącego roku, znalazły właściwy ekwiwalent, skoro Francja, nie tylko ustąpiła Włochom część swej kolonji somalijskiej, zresztą wcale niezaludnioną i nie dochodzącą nawet do 1.000 klm. powierzchni, oraz przyznała im, nieznaczny wprawdzie udział w akcjach kompanji kolejowej, lecz prawdopodobnie i przyrzekła im pewne swe poparcie w niektórych określonych momentach ich polityki kolonjalnej.

W końcu ubiegłego stulecia i w początkach jeszcze bieżącego, Rosja wyrażała pewne zainteresowanie się sprawami Abisynji, a doszukując się w ich wierzeniach pewnego pokrewieństwa ze swem prawosławiem, i uszczęśliwiając ich popami, prócz tego słała im broń i inżynierów, przyczyniających się w pewnym stopniu także i do zwycięstwa abisyńczyków pod Aduą. W ostatnich latach, dwa wielkie mocarstwa zwróciły swą uwagę na możliwości rozwojowe Etyopji. W latach 1923/1924 kapitał amerykański, wypełniwszy po brzegi swój własny rodzimy rynek, w poszukiwaniu za rentownemi lśkaktami, zwrócił uwagę na powszechnie prawie rosnącą w Abisynji dziką bawelnę, i zainteresował się jej uprawą. Jego też usiłowania do otrzymania olbrzymich koncesji na uprawę tej rośliny w okolicach jeziora Tana, zdaje się dały impuls do zbliżenia włosko-brytyjskiego i wymianę not z 1925 roku. Oczywiście, że niebywała ustępliwość brytyjska włoskim żądaniom, spowodowaną także była potrzebą włoskiej pomocy dla przychylnego załatwienia przez Radę Ligi Narodów, interesującego ogromnie bry-

tyczników zagadnienia Iraku i jego nafty.

Nowojorski krach bankowy z 1929 roku pozwolił japończykom nabyć koncesje zbankrutowanych amerykańców i rozpocząć swą gospodarczą, a nie tylko już handlową penetrację na kontynent afrykański. Wycieśniając coraz bardziej ze wszystkich prawie rynków kolonialnych tekstylne wyroby angielskie, dokonali oni tego i w Abisynji. Prócz tego, poza temi koncesjami plantacyjno-bawełnianemi, posiadają podobno oni i szereg innych, nieeksploatowanych jednak z powodu normalnych w Abisynji przeszkód, w postaci braku wszelkich środków komunikacyjnych.

Rywalizacja trzech mocarstw, najbardziej zainteresowanych w sprawach abisyńskich, zacichała w momencie, gdy na horyzoncie zjawiał się nowy przeciwnik i zagrażał wspólnym interesom. Wtedy umiano znaleźć drogę do porozumienia się. Było tak, jak już zaznaczyliśmy w 1925 i jeszcze jaskrawiej zaznaczyło się to w 1906 roku, gdy na terytorjach Etyopji zjawily się pierwsze jaskółki niemieckich zainteresowań. Umową londyńską z 1906 r. Włochy, Brytania i Francja oświadczają, że w interesie swoim ustanawiają one nienaruszalność terytorjów Etyopji, oraz zobowiązują się do każdorazowego porozumienia się dla wspólnej ochrony swych interesów, tak w Etyopji, jak i na terytorjach, sąsiadujących z nią, ich kolonji. Zobowiązywały się pozatem porozumiewać się ze sobą w celu ustanowienia, mogącego ewentualnie być zakłóconym, wewnętrznego porządku Etyopji. Zestawiając te dwa zobowiązania, możnaby sądzić, że niezależność Etyopji ma być chronioną tylko w stosunku do państw, nie będących stroną w umowie, ponieważ mocarstwa umawiające się, mogą za wspólnem porozumieniem się zawsze wkroczyć do wewnętrznych spraw Abisynji. Jeżeli bowiem traktat wyraźnie mówi o zamiarze

chronienia interesów każdego z tych mocarstw, a to tak na terytorjach Etyopji, jak i w kolonjach sąsiednich, oraz wykazuje wypadki umożliwiające interwencje, gdy będzie chodziło o utrzymanie porządku wewnętrznego tego państwa, trudno więc mówić, że, przy wykonywaniu tego wszystkiego, niepodległość Etyopji będzie zachowana całkowicie niekniętą. Ustęp następny, ustanawiający poszczególne sfery wpływów tych mocarstw, jeszcze bardziej ograniczenie tej suwerenności podkreśla, zaznaczając, że mocarstwa będą się porozumiewać dla skoordynowania obrony:

a) interesów Brytanji i Egiptu w BASENIE NILU, a specjalnie w tem wszystkim, co dotyczy REGULACJI WÓD TEJ RZEKI, jednak ochrona tych brytyjskich interesów NIE POWINNA W NICZEM NARUSZAĆ określonych w następnym punkcie INTERESÓW WŁOSKICH,

b) interesów Włoch w Etyopji, odnoszących się do ich kolonji Erytrei i Somalji, a specjalnie co dotyczy zaplecza tych kolonji, oraz POŁĄCZENIA TERYTORJALNEGO TYCH KOLONJI ZE SOBĄ, przeprowadzonego na zachód od Addis-Abeby,

c) interesów Francji, odnoszących się do jej somalijskiej kolonji i jej zaplecza, oraz STREFY NIEZBĘDNEJ DLA KONSTRUKCJI KOLEI Dżibutti—Addis Abeba.

Ponieważ największą przeszkodą dla racjonalnej eksploatacji Etyopji jest brak wszelkiej w tym górskim kraju komunikacji, trzy mocarstwa oświadczają, że ich współpraca może się wyrazić przedewszystkiem w dokładnem rozgraniczeniu tras przyszłych kolei lub dróg bitych, mogących być budowanemi na terytorjach Etyopji, oraz rejonów ich zasięgu gospodarczego. Interesy handlu i transportu obywateli trzech umawiających się mocarstw korzystać będą na wszystkich tych kolejach z takichże samych praw i takiejże opieki, co i obywatele państwa,

do którego ta kolej będzie należała. To równouprawnienie handlowe rozciąga się również i na porty, z których te drogi będą brały swój początek. Żadne opłaty nie mogą być pobierane, jedynie tylko z tytułu samego tranzytu przez obce terytorja. Wyliczając dalej linje, które mogą być budowane, oraz zaznaczając, że może to być wykonywane pod auspicjami państw, których sfer wpływów będą najbardziej dotyczyć, zgadzają się umawiające się strony, co do konieczności ZABRONIENIA BUDOWY WSZELKICH INNYCH LINJI, mogących być konkurencyjnymi dla wyżej wymienionych.

W ten sposób rywalizacja mocarstw, skoordynowana i ujęta w pewne ramy prawne, miała się zamienić w ich harmonijną współpracę. Te projekty nie wydały jednak pozytywnych rezultatów. Niektóre tylko mocarstwa miały istotną możność zrealizowania przyznanych im uprawnień. Francja wybudowała kolej Addis-Abeba-Dżibutti, Anglja zajęła port Gambelli na Sobacie i zaczęła eksploatować żeglugowy odcinnek tej rzeki aż do granic Sudanu.

Lawirując pomiędzy sprzecznymi zamierzeniami mocarstw, korzystali etjopijscy politycy z każdej okazji, żeby jak najmniej wypełnić z dawanych przez siebie przyrzeczeń i stwarzać jaknajwięcej przeszkód dla zrealizowania postanowień mocarstw sąsiednich. Oczywiście najwięcej na tem cierpiał najsłabszy z rywali — Włochy. Gdy bowiem nawet dało się otrzymać jakąś koncesję na eksploatację, tego lub owego, z dóbr naturalnych Etjopji, daleko to jeszcze było jednak do efektywnej możliwości przystąpienia do tej eksploatacji, lub jej rentownego wykonania. Nieustanne walki pomiędzy negusami, rasami oraz innymi wielkoryządcami, o pierwszeństwo w państwie, zmuszały ich do czerpania środków na nieustanną wojnę ze wszystkich możliwych źródeł. Dla te-

go też instytucja tak zwanego „goubos“, czyli wschodniego bakszyszu, w jego najgorszym, bo barbarzyńskim wydaniu, powszechnie praktykowana i wymuszana przez władców rozmaitych stopni i kategorii, przyczyniła się już do bankructwa nie jednego z przedsiębiorstw cudzoziemskich. W takich warunkach politycznych najbardziej wskazaną była polityka oczekiwania, kiedy koncesje nabywało się nie dla natychmiastowej eksploatacji, lecz na zapas dla jej zrealizowania w lepszych czasach. A w tej polityce specjalnie celowali Anglicy. Ostatnia koncesja Ricketta, powodująca tak wielki rozgardzaj i falę zaprzeczeń w świecie dyplomatycznym, zdaje się że należała do tego rodzaju przedsięwzięć. Brytania, jak i anglo-sasi wogóle, w myśl starej zasady umieją wait and see.

PRZYJĘCIE ETJOPJI DO LIGI NARODÓW

Zaledwie zamilkły ostatnie strzały armatnie wojny światowej, już przedsiębiorcza myśl brytyjska, podniecona widocznie zdobyczami, osiągnięciami w rozmaitych traktatach pokojowych, robiąc przegląd możliwości nowych osiągnięć, spoczęła na Etjopji. Tuż po wojnie jeden z wpływowych tygodników angielskich pisał: „...na szczęście wojna otworzyła szerzej oczy brytyjskiemu światu handlowemu i nie brak już wyraźnych wskazówek że Abisynja, jak i szereg innych ośrodków bliskiego Wschodu, dotychczas tak całkowicie zaniedbywanych, zaczynają stopniowo wchodzić w sferę jego większych zainteresowań“. Jako potwierdzenie prawdziwości tej oceny, mówi organizująca się w tem samem mniej więcej czasie Abisynian Corporation Ltd., dysponująca — 1.500.000 funtów, kapitałów zakładowych, oraz zamierzająca przystąpienie do eksploatacji wszystkich terytoriów Etjopji, nie kłepując się całkiem tem, że umowa z 1906 r., niektóre jej zony i to najrozleglejsze, zarezerwowała dla Włochów i Francji. O celach istotnych i dalekosiężnych tego Towarzystwa świadczą bodaj skromne wypurzenia Manchester Guardian'u, że dyrektorzy, jego skłonni są raczej do wyczynów politycznych i wojskowych, niż do działalności handlowej. Rozpoczęta równocześnie w prasie angielskiej naganka na Etjopję z powodu uprawianego przez nią niewolnictwa, dała powód w 1922 roku New York Heraldowi do zrobienia uwa-

gi, że przez sugerowanie konieczności interwencji dla przytłumienia niewolnictwa, usiłuje się stworzyć pretekst podobny temu, jakiego użyto dla uzasadnienia aneksji Egiptu.

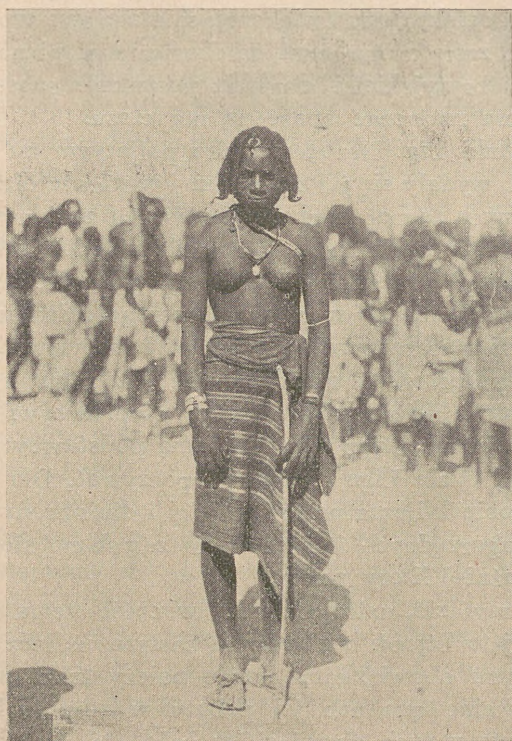
Francja, najwięcej, dzięki posiadanej kolei, korzystająca z eksploatacji, bardzo szczątkowej wprowadzie, Etyopji i dzięki temu zwiększająca stale swe wpływy polityczne, zatrwożona temi dalekosiężnymi planami i manewrami brytyjskimi, nagwałt poszukuje sposobów odparowania mającego spaść na nią ciosu.

Szranki Ligi Narodów, jako paljatywu na wszelkie bolączki, wydały się jej najbardziej właściwe dla ochrony jej własnych zagrożonych interesów. Nie zastanawiano się widocznie w Paryżu, że wprowadzenie do Ligi półbarbarzyńskiego i nieskonsolidowanego całkowicie państwa, oraz postawienie go w równym szeregu z innemi cywilizowanemi mocarstwami, z pozostawieniem poza tym szeregiem społeczeństw mandatowych i szeregu protektoratów, posiadających daleko wyższy stopień cywilizacyjnego rozwoju niż Etyopja, łamie samą podstawową zasadę, na której miała Liga Narodów spoczywać. Dla przysporzenia sobie klienta na forum Ligi i dla obrony bądź co bądź drugorzędnych interesów, niezawahano się pogwałcić wyraźniej litery paktu.

Wprowadzie, usiłując bodaj w części temu zaradzić, nie przyjęto Etyopji bez żadnych zastrzeżeń, lecz obarczono ją paru obowiązkami, które należy traktować jako warunki sine qua non jej pobytu w zespole ligowym. Pierwszym z tych obowiązków było zniesienie, panującego u niej niewolnictwa, oraz wydania zakazu handlu niewolnikami. W myśl drugiego, Etyopja winna będzie dostarczać Lidze wszelkich informacji, których od niej żądają oraz wykonać wszelkie polecenia, które Rada Ligi Narodów będzie uważała za wskazane do przedsięwzię-

cia w celu umożliwienia wykonania przez Etyopję, zaciągniętych przez nią zobowiązań.

Jak wypełniła Etyopja swoje pierwsze zobowiązania, świadczy bodaj fakt, że od r. 1924 już poraz trzeci wychodzi dekret cesarski, zakazujący niewolnictwa. Skoro-



Niewolnica na sprzedaż

dekretów było aż trzy w przeciągu jedenastu lat, to dowód, niezbity, że dwa poprzednie niebardzo poskutkowały. Czy trzeci będzie przekonywujący i poskutkuje

efektywniej — pokaże przyszłość. Natomiast jak się przedstawiała sprawa w r. 1927, a więc w 4 lata po wejściu Etjopji do Ligi Narodów, świadczy dokument, pochodzący od strony, dziś z największym zapalem broniącej tego państwa, od angielskiej. Białe księgi, przedłożone w parlamencie brytyjskim i dotyczące stosunków z Etjopją, mówią, że od 1913 do 1927 roku, na terytorja brytyjskie dokonano 139 napadów w celu zagarnięcia niewolników i łupów. Szczegół charakterystyczny: niektórym z tych napadów przewodzili dygnitarze abisyńscy.

Nie zadawałając się nabywaniem niewolników na zewnątrz swego kraju, ze spokojem i nie zważając na swe zobowiązania ligowe, kontynuuje się od wieków ustalony już precedens powiększania armji niewolników kosztem własnego państwa. W myśl istniejącego zwyczaju — „Ghebbar‘u“, każdy wojownik, a tembardziej wódz abisyński, któremu polecono rezydować w licznie podbitych krajach, ma przydzieloną do jego wyłącznej dyspozycji jedną lub większą ilość rodzin, mieszkańców tego kraju. Całkowite więc i wszechstronne utrzymanie takiego wojownika, spada na barki przydzielonych mu obywateli. Nie mogą oni w żadnym wypadku zwolnić się od tego obowiązku. Mało tego, gdy taki bojownik opuszcza ten kraj, ma on prawo zabrać ze sobą wszystkich przydzielonych mu w ten sposób karmicieli.

Zrozumiałą więc jest rzeczą dlaczego kraje południowo zachodnie, tak gęsto zaludnione jeszcze kilkadziesiąt lat temu, przed datą ich podboju przez Abisynję, obecnie są całkowicie wyludnione.

Drugie zobowiązanie, nałożone na Etjopję, było spowodowane wątpliwościami, wyrażonemi przez szereg państw, co do efektywności centralnej władzy abisyńskiej nad jej prowincjami peryferycznemi. Pierwszym bowiem obowiązkiem każdego praworządnego państwa,

a w szczególności już członka Ligi Narodów, jest zapewnienie bezpieczeństwa dla swoich sąsiadów. Otóż raport w parlamencie brytyjskim, o którym już wspominaliśmy i szereg rozmaitych incydentów w innych kolonjach włoskich, i francuskich, świadczą o tem, że i tego obowiązku Etyopja nie wypełniła. Mało znaczącą wartość przedstawia fakt, że te napady były dokonywane bez wiedzy i wbrew być może najszczerszym chęciom rządu centralnego. Fakt, że państwo, chcące być traktowane jako suwerenne, nie może nakazać swym obywatelom, żeby respektowały jego obowiązki międzynarodowe, świadczy o tem, że w tym państwie jest coś niezupełnie w porządku, jak również i to, że tak w interesie tego samego państwa, jak i w interesie sąsiadów, należy te braki jego organizacji koniecznie usunąć.

Nie tylko te obowiązki ciążyą na każdym państwie cywilizowanym. Każdemu obywatelowi obcemu, przybywającemu na jego terytorja, za jego wiedzą i zgodą, winno ono zapewnić całkowite bezpieczeństwo jego życia i mienia, oraz dać mu pewne, właściwe dla danej epoki, minimum prawnego bytowania. Etyopja, ze swym ustrojem feodalnym, nie mająca zupełnie żadnej zorganizowanej władzy publicznej, w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, ani władzy sądowej, ani żadnej administracji, oczywiście nie może, przy maksymalnych nawet chęciach jej władcy, zapewnić tego europejczykowi. To też wszelkiego rodzaju wypadki i morderstwa cudzoziemców, rabunek ich mienia, a nawet gwałty przeciwko cudzoziemskim osobom urzędowym, jak konsulowie, są na porządku dziennym w Etyopji.

Wreszcie tenże pakt Ligi Narodów, nakłada na swych członków obowiązek także i w stosunku do jego własnych obywateli. W myśl art. 23-go każdy członek Ligi Narodów zobowiązuje się zapewnić możliwie ludzkie warunki

ki pracy i słusznej zapłaty za tę pracę dla swych obywateli, oraz sprawiedliwie traktować ludność krajów mu podległych. Jak te swe zobowiązania wykonywała Etjopja, wystarczy sobie przypomnieć co było mówione o niewolnictwie. W myśl punktu e) tegoż artykułu, każdy członek Ligi Narodów, zobowiązuje się ułatwić i zagwarantować wolność komunikacji i tranzytu przez swe terytorja oraz zapewnić wszystkim jednakowe warunki przy wykonywaniu tego. I tu wystarczy wskazać na rozmaite perypetja włoskiego projektu drogi Assab—Dessie, omówione już powyżej. Taka drogowa sprawa była jednak nie jedyną, jak również i specjalne uprzywilejowywanie jednych narodów kosztem drugich jest codzienną praktyką abisyńską. Nietylko jednak pod względem stwarzania tych dróg komunikacyjnych, do którego zmuszoną była Etjopja szeregiem rozmaitych traktatów, tak że i każda możliwość podróżowania cudzoziemców po kraju Negusa, napotykała całą masę rozmaitych przeszkód ze strony władz etjopijskich wszelkich szczebli. Te przeszkody stawiano nietylko osobom prywatnym, lecz także i urzędowym, usiłującym wypełniać swe zleczone misje. Tak w 1932 i 1933 r. zabroniono dwum konsulom brytyjskim udania się do miejscowości, do których wzywały ich obowiązki ich służby.

Jednemu tylko warunkowi, wymaganemu od członka Ligi Narodów, starano się zadość uczynić w Etjopji. Ten warunek, figurujący w art. 1-ym al. 2, mówi, że członkiem Ligi może zostać każde Państwo, Dominjum, lub Kolonja, która „se gouverne librement“. W Addis-Abeba zrozumiano więc, że żeby zostać zakwalifikowanym do tego rodzaju tworów, należy koniecznie posiadać własną konstytucję i własny parlament. Sfabrykowano więc na poczekaniu konstytucję, w której między innymi biblijnemi i wysoce interesującemi twierdzeniami, po-

wiedziano także, że naród etjopijski będzie miał takie prawa, jaki raczy mu nadać Negus-Negesti. Członków parlamentu natomiast, dla ułatwienia jego funkcjonowania, mianują i odwołują z jednej strony król-królów, z drugiej negus'owie i ras'owie prowincjonalni.

Obecnie, gdy Etjopja na zasadzie art. 15 paktu zwraca się do Ligi i żąda, żeby ta ostatnia spełniła, leżące na niej obowiązki i zasłoniła Etjopję przed grożącym jej niebezpieczeństwem, sądzimy, że nie od rzeczy będzie również zainteresować się, w jaki sposób wykonała ona wzięte na siebie, bardzo wyraźne i bardzo liczne, obowiązki. Jeżeli państwa Europy, mające i swoich niemało kłopotów, zmuszone będą poświęcać własne interesy dla obrony tego egzotycznego kraju, niechże mają i przeciwwagę tych obowiązków, szeroką możność przyczynienia się do uporządkowania spraw Etjopji i gospodarczego korzystania z jej przyszłego rozwoju.

EWOLUCJA POJĘCIA KOLONIZACJI

Nietylko niespokojna natura człowieka, lecz przede wszystkim warunki gospodarcze, społeczne, lub polityczne państwa zmuszały ludzi do szukania sposobów zarobkowania i osiedlania się w innych, obcych dla nich krajach. Emigracja, a co za nią idzie, i kolonizacja były zawsze tą klapą bezpieczeństwa dla wszelkiego rodzaju niedomagań społeczno-gospodarczych. O ile jednak wędrówki ludzi były zjawiskiem bardzo dawnym i powszechnym, poglądy na nie, jak również i usiłowania ujęcia ich w pewne ramy prawne ulegały stałym przemianom. Te przemiany z konieczności musiały się rozwijać równolegle ze zmianami, zachodzącymi w pojęciach, odnoszących się do stosunków państw i narodów między sobą. Wędrówki te bowiem odbywały się przeważnie, bądź to między terytorjami państwowymi, bądź to dotyczyły terytoriów bezpańskich, opanowywanie których wywoływało rywalizację państw zainteresowanych. To zagadnienie nabrało szczególnie wielkiego znaczenia dla Europy, gdy się ona zaczęła przeludniać i uprzemysławiać. Potrzeba rynków zbytu dla nadprodukcji rąk roboczych oraz towarów, jak również poszukiwania źródeł surowców, wywoływały nieodzowną konieczność uregulowania szeregu zagadnień.

Na przełomie wieków XV i XVI, gdy nowożytna Europa zakładała fundamenty swego wysiłku kolonizacyjnego wieków następnych, kolonizację krajów egzo-

tycznych traktowano wyłącznie jako eksploatację ich bogactw przez i na rzecz ich pierwszego okupanta. To pojęcie prywatnej domeny, zbyt głęboko zakorzenione także i w stosunkach do własnego kraju, tembardziej się uwypuklało w stosunku do nowoodkrytych lub nowonabytych ziem. Jeżeli w stosunkach wewnątrzno-państwowych, stale rozszerzanie się warstw, dopuszczanych do decydowania o losach państwa, wpływało na ukształtowanie się społecznego pojęcia państwa, w stosunkach kolonialnych, to pojęcie domeny prywatnej pokutuje jeszcze bardzo długo. Potężne kompanje Indji holenderskich, lub Indji brytyjskich, rozwiązane były zaledwie w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Uważając kolonje za swą własność prywatną, tak państwo, jak i kompanja, ją eksploatująca, sądziły, że są całkowicie uprawnomożnione do arbitralnego nią rozporządzenia. Stąd też państwo odmawia innym narodom wszelkich stosunków z jego kolonjami, a poszczególne kompanje przeprowadzają nawet szczegółowy wybór pomiędzy własnymi współobywatelami, pozwalając jednym na utrzymywanie stosunków z „ich“ kolonjami i ewentualne osiedlanie się na tych terytorjach, drugim tego zabraniając.

Będąc właścicielem kolonji, państwo, czy kompanja kolonialna, uważały, że mogą z nią robić wszystko, co będą sądziły za właściwe. Dlatego też nie jest koniecznem, żeby ustanawiały na niej swą władzę publiczną, mającą czuwać nad porządkiem społecznym na tych terytorjach, jak również nie są zobowiązane do ich eksploatacji, a szczególnie eksploatacyj, z zachowaniem pewnych określonych form postępowania. Kongres wiedeński nieśmiało zrobił pierwszy wyłom w tej dotychczas, przez nikogo nie podawanej w wątpliwość, doktrynie. Kongres berliński w 1885 r., oraz brukselski z 1892 r. odważają się na następne dalsze kroki. W ich tłumacze-

niu kolonizacja, ze ściśle mechanicznego pojęcia posiadania, powoli staje się pewną międzynarodową funkcją społeczną. Nie wystarczy już tylko sam fakt wylądowania na danym wybrzeżu i zatknięcia na niem własnej bandery narodowej, dlatego żeby ogłosić całe olbrzymie zaplecze tego punktu za własną i niepodzielną domenę. Żeby mieć to prawo, należy ustanowić na całej rozciągłości tych terytoriów własną władzę publiczną, mającą czuwać nad porządkiem społecznym, oraz przestrzegać wykonywania, ustanowionych międzynarodowych i państwowych przepisów prawnych. Ten porządek społeczny również zaczyna nabierać pewnych niewyraźnych narazie, lecz temniemniej konkretnych, kształtów ogólnomiędzynarodowych. W myśl tego nowoczesnego porządku społecznego, państwo kolonizujące, zaciąga pewne zobowiązania międzynarodowe, co do pewnych form postępowania w stosunku do podległej mu ludności kolonjalnej. Ten czarny twór boży przestaje być towarem do wymiany i stopniowo zaczynają kielkować tendencje, pragnące mu nadać kształty człowieka, posiadającego także jakieś określone uprawnienia.

Pakt Ligi Narodów, a szczególnie jego artykuł 22, były dalszemi krokami tej ewolucji. Ustanowienie mandatów kolonjalnych i oświadczenie, że rządzić niemi jest obowiązkiem państw cywilizowanych, który musi być wykonany w interesie całej społeczności międzynarodowej i tej ludności tubylczej, mimo, że odnosiło się ono tylko do kolonji niemieckich i terytoriów tureckich, było i jest tak samo prawdziwe i dla wszystkich innych posiadłości kolonjalnych. Z dniem przyjścia na świat paktu Ligi Narodów, kolonizacja staje się społeczną funkcją międzynarodową, mającą za zadanie, równomiernem rozprzestrzenieniem zdobyczy cywilizacyjnych na całej kuli ziemskiej, zaradzić na wszelkie bolączki międzynaro-

we i szeroko otworzyć przed każdym człowiekiem polacie krajów dzikich i nieeksploatowanych, gdzie mógłby on w maksymalnym stopniu rozwinąć zasoby swej inteligencji.

Jeżeli w pojęciu kolonizacji, czyli istotnem opanowaniu przez człowieka cywilizowanego polaci krajów dziewiczych i przysposobienia ich dla kultury, w ciągu ostatniego stulecia zaszły tak kolosalne zmiany, niemniej-sze dokonały się także i w pojęciu emigracji, jako tym sposobie, mającym zadość uczynić społecznie rozumianym zadaniom kolonizacyjnym. Emigracja, początkowo zabraniana, jako uszczuplająca ilość rekruta i podatników, potem tolerowana i chroniona, stała się dzisiaj emigracją zorganizowaną-kolonizatorską. Państwo, którego warunki ekonomiczne zmuszają do wysyłania swych synów poza swe granice, nie chce, żeby oni rozproszkowali się w olbrzymiej masie obcego elementu. Pragnie, przeciwnie, żeby pierwiastki jego rodzimej kultury, szeregiem wieków cywilizacyjnego rozwoju związane z jego ziemią i z jego narodem i przekazywane olbrzymim nakładem pracy, a często i poświęcenia, każdemu z jego obywateli, nie zostały całkowicie w nim zatarte przez masę obcego środowiska. Stąd też 'emigracja' stała, nie sezonowa, staje się emigracją kolonizacyjną, mającą za zadanie, jeżeli już nie utrzymanie związku politycznego z krajem macierzystym, to przynajmniej, osiadając zwartą masą na dziewiczych terenach kolonialnych, zachować, a także i rozwijać pierwiastki rodzimej kultury w ścisłym związku z macierzą.

Gdy ta ewolucja dokonywała się w krajach emigracyjnych, także i w ramach społeczności międzynarodowej w tem pojęciu zaczęły odbywać się zmiany. Przeszło trzymilionowa masa, emigrująca rocznie w okresie powojennym z jednego kraju do drugiego, aczkolwiek

mniejsza prawie o połowę od ilości przedwojennej, musiała z konieczności wpłynąć na zmianę tych pojęć. Z dziedziny spraw prywatnych i zainteresowań tego lub innego państwa emigracyjnego lub imigracyjnego, stała się migracja zagadnieniem międzynarodowym, pierwszorzędnej wagi. Stąd też rozwiązanie zagadnienia migracyjnego, absorbujące szereg państw, może być tylko rozwiązaniem międzynarodowym. Rozmaite kongresy międzynarodowe, grupujące, tak państwa emigracji, jak i imigracji, bądź razem, bądź osobno, zawsze były co do tego zgodne ze sobą. Zgadzając się więc w teorji, że kraj zmuszony do wysyłania swych obywateli poza swe granice, ma prawo do szukania dla nich miejsca pod słońcem, nie mogli się zgodzić jedynie, co do wskazania środków, gdzie i jak praktycznie to zastosować.

Nowoczesne pojęcie kolonizacji, wyrażone w prawie Ligi Narodów, skoordynowane z takimże pojęciem emigracji, mogą nasunąć praktyczne wnioski dla takich rozwiązań. W istocie bowiem, o ile kryje egzotyczne, o słabo lub wcale nieeksploatowanych bogactwach naturalnych, wymagają wielkich inwestycji kapitałowych, jeszcze w większym stopniu łakną one ludzi, którzy swą pracą i swoją inteligencją potrafiłyby nadać istotną wartość użytkową, ukrytym na ich terytorjach bogactwom naturalnym. Stąd wniosek jest prosty: jeżeli społeczność międzynarodowa nie chce rozminąć się z proklamowanymi przez siebie zasadami i o ile istotnie i rozsądnie chce ochronić siebie przed rozmaitymi przewrotami, któremi zawsze grożą państwa, z wrzącym elementem przeludnionych terytorjów, winna ona znaleźć ujście dla ich kompresowanej energii.

Mowa ministra Hoare'a na Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1935 r., zapowiadająca pewne zmiany

w dotychczasowej opinii angielskiej, jest bardzo ważnym znakiem, objawiającym się na horyzoncie kolonialnym. Mimo, że ta zapowiedź, nawet zrealizowana, jest tylko półśrodkiem, ważnem jest to, że wyszła ona od przedstawiciela narodu, dzierżącego w swych dłoniach pół świata kolonialnego. Projekt sprawiedliwszego podziału surowców kolonialnych, zapowiedziany przez ministra Hoare'a, będąc już pewnym postępem, nie rozwiązuje jednak całkowicie zagadnienia sprawiedliwego podziału ich źródeł i ich wydobywania, oraz bardziej równomiernego zatrudnienia rąk ludzkich, zajętych przy tej eksploatacji.

W świetle konieczności międzynarodowego życia nowoczesnego i wzajemnej współzależności narodów, sprawiedliwsze obdarzenie tak człowieka jak i państwa, jakimś warsztatem pracy staje się jedynym środkiem, gwarantującym przed wszelkiego rodzaju zaburzeniami. Dzielniejszy stan spraw kolonialnych pozostawia natomiast bardzo dużo do życzenia. Jedne bowiem z narodów, posiadając olbrzymie przestrzenie kolonialne, nie mogą ich w dostatecznym stopniu i racjonalnie eksploatować, ponieważ, mimo, że rozporządzają dużymi kapitałami, nie dysponują całkowicie wolną i gotową do zajęcia się tą eksploatacją ludnością. Inne znowu narody, dysponując dużymi terytorjami kolonialnymi, nie posiadają ani kapitałów, ani ludzi, jak również w szeregu lat działalności kolonialnej wyczerpały całkowicie swą energję żywotną, w rezultacie czego, władając kolonjami, ich prawie całkowicie nie eksploatują. Wreszcie trzecia kategoria państw, nie posiadająca całkowicie kolonii, lub posiadająca kolonje, nie nadające się do żadnej eksploatacji, dysponuje na swych terytorjach macierzystych ogromnie zgęszczoną ludnością, poszukującą tylko możliwości emigrowania. Państwa te dysponują w pewnych wy-

padkach również znacznymi nawet zasobami kapitałowymi.

Wśród tych ostatnich narodów Polska, Włochy i Niemcy nie tylko, że są całkowicie upośledzone pod względem kolonialnym, lecz zarazem najbardziej odczuwają konieczność posiadania tych kolonij. Z tych jednak państw, Niemcy zdolne są uprawiać tylko kolonizację w starym stylu, a więc kolonizację wybitnie eksploatacyjną, dostarczającą surowce dla przemysłu macierzystego. Będąc bowiem uprzemysłowionymi aż do ostateczności, nie dysponują prawie całkowicie elementem emigracyjnym, rolniczym. Polska i Włochy, przeludnione i rozporządzające olbrzymią masą rolniczego elementu emigracyjnego, tej prawdziwej ostoi każdej trwałej i istotnie społecznej kolonizacji, najbardziej są predestynowane dla spełnienia zadań, które wkłada na barki nowoczesnej społeczności międzynarodowej pakt Ligi Narodów.

Polskie czynniki, interesujące się zagadnieniami kolonialnymi, z niezrozumiałych dla nas względów, swoje rewindykacje kolonialne opierają na zasadzie sukcesji po pruskim zaborcy. Misternie wysuwają na pierwszy plan swych uzasadnień podatki, płacone przez Poznańskie, rekruta, branego stamtąd, który zdobywał i ochraniał te kolonie niemieckie, Rogozińskiego itp. W rezultacie czego sukcesja, nigdy nie ciesząca się zbyt dużym uznaniem w stosunkach międzynarodowych, uzyskała pełną swą rehabilitację i co jeszcze dziwniejsze, że stało się to w momencie gdy w prawie prywatnem poddano ją gruntownej rewizji i ograniczono ze względów społecznych. Nigdzie, o ile się orjentujemy, przy tych rewindykacjach nie zwrócono uwagi na tę ewolucję, którą odbyło pojęcie, tak kolonizacji, jak i emigracji.

Włochy, pierwsze z państw, zwróciły uwagę na to społeczne znaczenie emigracji. Posiadając najliczniejszą

w świecie emigrację, już od ustawy z 1901 roku starają się stworzyć dla niej jaknajbardziej sprzyjające warunki. W ciągu przeszło trzydziestoletniego swego dojrzewania włoska idea emigracyjna, chociażby dla długości lat ciężkich doświadczeń, zbyt weszła w świadomość narodu, żeby się dała łatwo spacyfic z obranej drogi. Nie mogąc wyżywić swych obywateli na własnej ziemi i zmuszeni do pogodzenia się z koniecznością ich emigrowania, muszą jednak zapewnić sobie możność zachowania sił tej emigracji dla dobra własnego narodu i państwa. Sądzimy, że nikt z Polaków, jako obywatel państwa na długie jeszcze lata skazanego na wysyłanie swych synów poza swe granice macierzyste, nie zawaha się złożyć swego podpisu pod tezą włoską i dlatego też dzisiejsze jej zwycięstwo, przygotuje drogę i rozszerzy ją, dla jutrzejszego zwycięstwa tezy polskiej.

ZAGADNIENIE ABISYŃSKIE NA FORUM LIGI NARODÓW

Gdy następował zatargu granicznego w Ual-Ual w dniu 6-XII 1934 roku, powodującego liczny szereg ofiar w zabitych i rannych, Włochy zwróciły się do Etyopji z żądaniem przeprosin i odszkodowania, ta ostatnia, powołując się na artykuł 11 paktu Ligi Narodów, skierowała sprawę do Rady. Znowóż gdy w dniu 29-I 1935 roku, nie zważając, że nie została jeszcze załatwiona sprawa zatargu w Ual-Ualu, wybucha nowa walka zbrojna pod Afdebem, z nowymi i licznymi ofiarami, włosi zarządzają przygotowania wysyłki do swych kolonii dwóch dywizji armji regularnej, a Etyopja, powołując się tym razem na artykuł 15 paktu, mówiący o zatargu, mogącym spowodować wojnę, kieruje do Ligi nową notę z prośbą o jej interwencję.

Podczas kilkakrotnych obrad Rady Ligi Narodów, nad kwestją abisyńską, wyłoniono z niej dwa, łączące się ściśle ze sobą, jednak całkowicie odrębne zagadnienia. Pierwsze z tych zagadnień, obejmowało kwestję, związaną z uregulowaniem i określeniem kto był powodem, a więc i ponosi odpowiedzialność za wywołanie zatargów pod Ual-Ual i następnych. Na zagadnienie drugie, składał się cały kompleks kwestyj, związanych z ogólnym uregulowaniem stosunków włosko-abisyńskich w całym szeregu spraw, dotyczących ich sąsiedzkiego pożycia.

Z tych dwu zagadnień, pierwsze odesłała Rada do rozstrzygnięcia włosko-abisyńskiej koncyliacyjno-arbitrażowej komisji, której wyrok został wydany we wrześniu 1935 roku, i już pokrótce omówiony powyżej. Co się tyczy zagadnienia drugiego, to Rada, mimo już kilkakrotnych swych sesji, nie może się dotychczas zdecydować, co do obrania formy w jakiej ma przystąpić do rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Kłopoty Rady z tem drugim zagadnieniem, prócz oczywiście samego jego zagmatwania, pochodzą jeszcze i z tego powodu, że mocarstwa, najbardziej w sprawie abisyńskiej zainteresowane, są związane między sobą całym szeregiem traktatów międzynarodowych, dotyczących Etyopji i krępujących swobodę ich ruchów na forum ligowem. Wobec obfitości tekstów prawnych w tej dziedzinie, nie mogą się zdecydować, czy nad sprawami abisyńskimi obradować w ramach Ligi, w Genewie, czy też poza nią, gdzieindziej. Dlatego też z brzegów gościnnych Lemanu, przenoszą się nad brzegi Sekwany, a gdy tam nie mogą się pogodzić co do sposobów rozwiązania tych zagadnień, wracają znowóż nad Leman, żeby w genewskiej sielance ideałów i solidarności międzynarodowej, zasłaniać własne interesy piękną frazeologją demokratyczną.

We wszystkich tych naradach, argumentami, wysuwanemi na czoło wszelkich brytyjskich sprzeciwów, była konieczność utrzymania spraw suwerennych Etyopji i w niczem ich nie naruszenia, przez powzięcie zbyt ostrych rygorów w stosunku do niej. Stosując tę metodę, broni się więc nie gospodarczych i strategicznych interesów Imperjum Brytyjskiego, lecz szlachetnych i stojących ponad dobrami materialnemi, ideowych wartości, uosobnionych w niepodległości nieszczęśliwego i napadniętego państwa afrykańskiego. Mniejsza o to, że to państwo w swym zespole i niechciałaby z nią się rozstawać, są

stwo, żyje w stanie dzikości i barbarzyństwa, że niecałe cztery miliony jego mieszkańców trzyma w jarzmie siedem milionów ludów podbitych, że tenże panujący naród taksamo i w stosunku do własnych swych członków toleruje niewolnictwo, że przy jego obecnym układzie politycznym, żaden postęp materialny i prymitywne nawet wprowadzenie jakiej-takiej kultury są całkowicie uniemożliwione.

Jeżeli jednak dzisiaj, być może nawet i bardzo szczerze, hołduje się takim ideałom po drugiej stronie kanału, w dawnych, a nawet i w tak zupełnie niedawnych czasach, bywało inaczej. Przy podpisywaniu omawianych już traktatów z 1891, 1894 oraz z 1906, taż sama Brytania nie miała wiele zastrzeżeń, nie zważając na to, że wszystkie one stawiały suwerenność etjopijską pod bardzo wielkim znakiem zapytania. Kładła również swe podpisy z całym spokojem i bez najmniejszych wyrzutów, także i pod szeregami klauzul analogicznych innych traktatów, tak samo naruszających niepodległość innych narodów i nie w jednym punkcie kuli ziemskiej. Może jednak kto powiedzieć, że wszystko to się działo w okresie przed ligo-
wym, gdy każde z mocarstw to praktykowało, i że teraz właśnie pod rządami paktu Ligi, Brytania chce pierwsza dać przykład w integralnem stosowaniu zasad, ogłoszonych przez artykuły tego paktu. Niestety, archiwa dyplomatyczne kryją dokumenty, które mówią, że i pakt Ligi Narodów nie przeszkodził Wielkiej Brytanji zgodzić się na pomniejszenie suwerenności tejże samej Etjopji i już od paru lat członka Ligi. Notą Sir Graham'a, Wielka Brytania, zapewniając sobie tylko określone uprawnienia, co do budowy tam na jeziorze Tana i na Błękitnym Nilu, całą zachodnią połać Etjopji oddaje, bez żadnych zastrzeżeń, pod wyłączną kontrolę Włoch. Wprawdzie w owych czasach brytyjczycy potrzebowali pomocy

włoskiej w sprawie nafty mossulskiej, a więc sądzić należy, że dlatego właśnie byli bardziej ustępliwi. Być może liczono się także i z tem, że francuski kontrahent umowy z 1906 roku, odmówi swej zgody i sprawa sama przez się upadnie. Jeżeli takimi były te przypuszczenia, i jeżeli one całkowicie nie zawiodły, z powodu wywleczenia sprawy na forum Ligi, oraz kategorycznego sprzeciwu Francji, natychmiastowe niezalatwienie sprawy nie oznacza bynajmniej, że zobowiązania brytyjskie były tem samem zanulowane. Te zobowiązania mają tem większą wartość, że sprawy mossulskie zalatwione były jednak w myśl brytyjskich żądań.

Wspominając sprawę Iraku, można byłoby przypuszczać, że ona właśnie, mogłaby podsunąć brytyjczykom ideę, że najszersze nawet uprawnienia, posiadane przez obce mocarstwo na terytorjum określonego państwa, nie przeszkadzają temu ostatniemu uważać siebie za suwerena całkowitego swych terytorjów. Brytyjski zarząd celny, nadzór nad komunikacją kraju, stała obecność brytyjskich wojsk, olbrzymie masy rozmaitych fachowych doradców brytyjskich, oraz liczna armja wszelkiego stopnia urzędników Iraq Petroleum C-o, nie uniemożliwiają przecież Irakowi zasiadania w Zgromadzeniu Ligi Narodów, a przy okazji i zostanie nawet wybranym do Rady. Obecność Sirdar'u, oraz brytyjskich wojsk, nie przeszkadza również tejże Brytanji, uważać, przynajmniej oficjalnie, Egiptu, za państwo całkowicie suwerenne. Gdyby Wielka Brytania, przy obradach nad rozwiązaniem problemów abisyńskich, zechciała pamiętać o tych własnych precedensach, być może byłoby wtedy łatwiejszem znalezienie jakiegoś kompromisu.

Opuszczając te teoretyczne rozważanie, sądzimy, że z całkowitą pewnością można stwierdzić, że za parawanem abisyńskiej suwerenności, kryje się całkiem pospoli-

ta strategiczno-gospodarcza rzeczywistość brytyjska. Nie dopuścić Włochów do opanowania Etyjpii, a za jednym zamachem urządzić się tak, żeby stan cywilizacyjny Etyjpii był całkiem nie zmienionym, lub ogromnie powoli wznosił się do jakiegoś, możliwego do porównania z europejskim, stworzenia ewentualnie także i pewnych możliwości do przyszłego podporządkowania tych terytoriów własnym wyłącznym wpływom, oto są najprawdopodobniejsze cele zamierzeń brytyjskich. Dla tego też, rząd londyński pospieszył się z postawieniem całej swej floty do dyspozycji Ligi, a więc dokonał tego o co w murach ligowych od samego jej powstania nieustannie się upominano. Zbyt dobrzy politycy londyńscy, wiedzą, że postawienie tej floty do dyspozycji Ligi, w niczem kompletnie nie skrępuje jej działań, natomiast może dopomódz do wywołania krucjaty Europy przeciwko Włochom, bowiem naiwna Europa gotowa jest uwierzyć, że znajdzie tę flotę tak samo przygotowaną i dla obrony jej własnych ideałów. Zaiste mielibyśmy wtedy ogromnie oryginalne i wysoce pouczające widowisko, duszącej się w swych granicach Europy, biegnącej na pomoc tym, którzy, zajmwszy pół kuli ziemskiej i szczelnie zamknąwszy ją dla wszelkiej penetracji obcych obywateli, odmawiają prawa życia i rozwoju jednemu z najbardziej upośledzonych narodów tejże Europy. Żeby dopiąć tego celu, poruszono wszelkie sprężyny, zmobilizowano wszelkie siły antyfaszystowskie, antywłoskie, antyromańskie i antykatolickie nawet, licząc na to, że zwolennicy, tego lub innego nastawienia, zapatrzeni w jedną tylko stronę działalności włoskiej, nie dojrzą najważniejszego — imperatywnych nakazów narodu włoskiego, zmuszających go do zapewnienia życia i dania możliwości jakiego takiego rozwoju dla swych synów.

Umiejętnem połączeniem obrony własnych spraw

z obroną pokoju, liczące na wywołanie szerokiego echa w powszechnej opinii publicznej, zmęczonej długoletnią, tak jeszcze niedawno zakończoną, okropną wojną światową i nie mniej bolesnym kryzysem ekonomicznym, usiłowano wskazać Włochy, jako zakłóciiciela tego pokoju. Jednak zwracając się do Europy o pomoc, a także i o rozstrzygnięcie zatargu, nie zapomniano powiedzieć ustami min. Hoare'a na tegorocznym Zgromadzeniu Ligi Narodów, że jeżeli Europa nie przychyli się do żądań brytyjskich, to sami oni będą poszukiwać własnych rozwiązań, pozostawiając ją na pastwę jej wewnętrznych nieporozumień. Nie tylko więc włosi grożą wystąpieniem z Ligi, robią toż samo i brytyjczycy. Jednak gdy pierwsi, będąc konsekwentnymi, grożą tym czynem tylko wtedy, gdy Europa nieproszona, wtrąci się do ich spraw kolonialnych, drudzy, zapraszając ją najpierw na arbitra, następnie grożą jej wystąpieniem, gdyby nie zechciała podporządkować się ich żądaniom.

Tocząca się na forum międzynarodowym walka włosko-brytyjska, przy maksymalnym wysiłku koncyliacyjnym Francji, co pewien czas daje dla oceny publicznej jakieś konkretne projekty, mające rozwiązać problem abisyński. Wprawdzie wszystkie te projekty nie wychodzą poza ramy zbyt zasadniczych sformułowań, nie dając im żadnej szczegółowo opracowanej i do końca przemyślanej armatury. Wobec tak szczątkowych projektów i prócz tego bardzo ograniczonych prasowych informacyj o nich, trudnem jest poddanie ich szczegółowej analizie. Sądząc jednak z debat dyskusyjnych Rady i Zgromadzenia Ligi, urzędowych oświadczeń i enigmatycznych komunikatów prasowych, oraz artykułów osób „wtajemniczonych“, propozycja francuska, ofiarująca Włochom mandat nad Etyopją, zresztą podobno z bardzo znacznymi ograniczeniami w porównaniu do dotychczas obo-

wiązujących, jest propozycją najdalej idącą i całkowicie nie aprobowaną przez Brytanię. Ta ostatnia natomiast, chcąc pozostawić zupełnie nietkniętym wewnętrzny ustroj polityczny Etyopji, oraz jej statut międzynarodowy, zgadza się tylko na przyznanie Włochom pewnych specjalnych korzyści ekonomicznych.

Wobec propozycji francuskiej, nieuznawanej zupełnie przez Brytanię, Włochy nie mają potrzeby zajmowania jakiegoś określonego stanowiska, skoro Francja działa tutaj z własnej inicjatywy i w charakterze bezstronnego pośrednika. Natomiast na brytyjskie propozycje, mogą dysponować całym arsenałem kontr-argumentów. Biorąc pod uwagę wszystkie traktaty, zawierane blisko już od półwieku, tak z rozmaitemi mocarstwami, sąsiadującymi z Etyopją, jej dotyczących, tak samo, jak i z nią samą, dały im możność nabycia w tych sprawach bardzo bogatej praktyki.

Na zasadzie też tego twierdzą z całą stanowczością, że w kraju takim jak Etyopja, każdy traktat skazany jest na pozostawanie nigdy niewykonalnym, dopóki państwo dla którego płyną z jego klauzul jakieś uprawnienia nie będzie rozporządzało na jej terytorjach efektywną siłą polityczną i wojskową, mogącą w razie potrzeby nakazać władzy etjopijskiej respektowanie jej zobowiązań. Tu, przytaczając przykład Iraku, zaznaczają, że żeby nie angielska siła zbrojna, zawsze obecna na jego terytorjach, trudno byłoby zagwarantować, że nafta, wydobywana z tamtejszych studzien, doszłaby całkowicie nietkniętą do miejsca swego przeznaczenia.

Po drugie, potrzebując terytoriów Etyopji, prawie całkiem niezaludnionych lub już wyludnionych, dla umieszczenia na nich swej emigracji, jest dla Włochów niezbędnem przystosowanie średniowiecznego ustroju politycznego i społecznego Etyopji do potrzeb i wymagań no-

woczesnego społeczeństwa, jak również przez to przystosowanie, zapewnienie określonego minimum bezpieczeństwa i cywilnego stanu prawnego dla każdego z europejczyków.

I wreszcie po trzecie, będąc karmionymi rozmaitemi obietnicami już od kilku dziesiątków lat, Włosi chcą mieć pewność, że te nowe przyrzeczenia dadzą istotną możliwość włoskiemu narodowi znalezienia wreszcie spokojnego i pewnego miejsca pod słońcem, gdzie mógłby on owocnie pracować nad rozwojem swej intelektualnej i społecznej kultury. Ta nieufność do wszelkich, najbardziej nawet solennych przyrzeczeń, jest tem bardziej ze strony Włoch uzasadnioną, że także i traktat londyński z 1915 roku, poprzedzający ich wejście w szranki bojowe po stronie aliantów, mimo jego bardzo szczegółowych przyrzeczeń kolonialnych, nie był całkowicie wypełniony. Przy dzieląc rozmaite kolonie, Brytanji, Francji, Belgji, Japonji, a nawet Australji i Związkowi Południowo-Afrykańskiemu, zapomniano całkowicie w traktatach powojennych o Włochach. Szereg innych obietnic, o których mówiliśmy już powyżej, był również mniej więcej w takim samym stopniu wypełniany.

Do tych rozmaitych projektów załatwienia sprawy abisyńskiej, dołączono ostatnio jeszcze projekt Komitetu Pięciu, utworzonego przez Radę dla rozpatrzenia tego zagadnienia. Sądząc ze szczupłych informacji prasowych, ten nowozrodzony projekt, oddając Etyopję pod bezpośredni prawie zarząd Ligi, posiada dwa warjanty, co do sposobów wykonywania tego zarządu. Według pierwszego, mianuje się jednego wysokiego komisarza-doradcę (oczywiście doradcę negusa), któremu pozatem przydziela się kilku wice-komisarzy, jemu jednak podporządkowanych. Resztę doradców technicznych i personelu po-

mocniejszego mianuje sam wysoki komisarz Ligi. Według drugiego warjantu, Liga mianuje szereg komisarzy, którzy niby rada ministrów i na zasadach ścisłej równości między sobą rządzić będą sprawami Etyjopji. Wydaje się również, że podług projektu, wszystkie te mianowania muszą uzyskać zgodę negusa. Pomijając już samą wątpliwość jakim sposobem, Liga Narodów potrafi utworzyć rząd tak rozległego i dzikiego kraju, oraz nim bezpośrednio administrować, o ile w daleko łatwiejszych sprawach, jak koncyliacyjne, nie mogła sobie poradzić, należy również zastanowić się nad tem, czy tam, gdzie konieczną jest władza silna i zdecydowana, dopuszczenie tak deliberującego zespołu, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i nieustannie skłóconego ze sobą, nie przyniesie więcej kompromitacji dla Europy, niż korzyści dla Etyjopji i społeczności międzynarodowej.

Niestety życie, a szczególnie ciężkie jego warunki, w tak słabo jeszcze zorganizowanej społeczności międzynarodowej, nie jeden już raz udowodniło, że konstrukcja teoretyczna, oparta na najbardziej nawet sprawiedliwych demokratycznych podstawach, wydawać potrafiła wprost przeciwne zamierzonym rezultaty. Wystarczy bodaj przypomnieć sobie, rozmaite polskie perypetje ze szkolnictwem śląskiem, gdzie przepis stworzony dla ochrony mniejszości, stał się tytułem prawnym dla gnębienia, ekonomicznie zależnego, elementu większościowego. Tak samo również projekt mianowania komisarzy z pośród przedstawicieli rozmaitych narodów, umożliwi negusowi takie pomiędzy nimi lawirowanie i ich wzajemne sobie przeciwstawianie, że administrowanie państwem nie tylko, że nie przyniesie spodziewanych korzyści, lecz także może cofnąć znacznie wstecz możność jego rozwoju, kompromitując na dodatek imię europejczyków. Natomiast stałe odwoływanie się negusa i komisarzy do

Rady, tak zagmatwa i pomnoży, już i dziś dość skomplikowaną pracę sekretarjatu Ligi Narodów i jej Rady, że europejscy mężowie stanu z powodu nawału prac abisyńskich nie będą mogli, i niemieli czasu poświęcać się ich właściwym zadaniom.

Odrzucenie przez Włochy tego projektu, sądzimy, że należy tłumaczyć nie tylko obawami Włoch, że sprawy abisyńskie, trafiając do szuflad, lub na biurka genewskich urzędów, będą czekały lata całe na swe załatwienie, w pierwszym rzędzie ze szkodą dla Włoch, jako w sprawach etjopijskich najbardziej zainteresowanych, lecz również i dlatego, że nie posiadając, wzorem Wielkiej Brytanji licznej klienteli i własnych Dominjów w szrankach Ligi, wątpią żeby jej decyzje bywały całkowicie bezstronne. Te obawy mogą stać się tem bardziej uzasadnionemi, że władze Etjopji, przechodzącej już swój staż w Lidze, dobrze orjentuując się w układzie sił w Genewie, dla samego tylko sabotowania inicjatywy włoskiej, każdą najmniejszą bodaj sprawę wywlekać będą przed forum ligowem. A że takie możliwości są zawsze aktualne, świadczyć może cała historia rozmaitych spraw ligowych, oraz tych spraw tak „poważnych“ z których niejednokrotnie Polska musiała się tłumaczyć w Genewie.

Po za samemi zmianami statutu prawnego Etjopji, projekt ten sugeruje także pewne terytorjalne ustępstwa Etjopji na rzecz Włoch. Na te możliwe propozycje, sądzę, że najlepszą odpowiedź wynalazł Mussolini, zaznaczając, że nie będąc kolekcjonerem pustyni, nie ma zamiaru powiększać o jeszcze dwie, już i tak dużego zasobu, dotychczas posiadanych. W samej rzeczy, Dankalja i Ogaden, mające być w myśl tego projektu scedowane Włochom, są terytorjami prawie całkowicie pozabawionemi ludności, oraz nie mają absolutnie żadnych warunków, mogących umożliwić ich jakiegokolwiek bądź gospodarcze użytkowanie.

Doświadczenie zrobione z mandatami kolonialnymi, aczkolwiek i nie zupełnie usprawiedliwiające przypuszczenia ich twórców, tem niemniej dały pewne bardzo nawet dodatnie rezultaty. Szukając rozwiązania dla zagadnienia abisyńskiego, Liga Narodów, zamiast stwarzania niewypróbowanych w praktyce i zawsze ryzykownych nowotworów międzynarodowych, i powiększanie przez to i tak dość skomplikowanych swych zadań, zwrócić się raczej winna do tej instytucji, która piętnastoletniem swem funkcjonowaniem wykazała swą pewną żywotność. Oddanie mandatu nad Etyopją Włochom, nie usuwa, ani Etyopji, ani włoskich z nią postępowań, z pod ścisłej nawet bardzo kontroli wykwalifikowanych organów Ligi. Dzisiejszy system kontroli międzynarodowej mandatów kolonialnych, możnaby ze względu na Etyopję, jako byłego członka Ligi, jeszcze bardziej rozszerzyć. Ta kontrola, jak najszerzej nawet rozumiana, nigdy nie powinna jednak wyrodić się w rządzenie, jakto wynika z projektu. O ile bowiem rządzenie będąc, wynajdywaniem praktycznych rozwiązań dla każdorazowych zagadnień, stawianych przez życie społeczne, związane jest ściśle z całkowitą i wyraźną odpowiedzialnością za wyależenie bardziej lub mniej stosownych rozwiązań, o tyle też kontrola, jest raczej teoretycznym dociekaniem, które z możliwych rozwiązań byłoby lepszem oraz czy dokonane były one w zakresłonych dla nich ramach prawnych.

Gdyby natomiast, uchwalając mandat dla Włoch nad Etyopją, Liga bardzoby sobie życzyła zachowania Etyopji w wysm zespole i niechęciałby z nią się rozstawać, sądzimy, że nie obarczając zbyttnio instytucji genewskiej nowemi i uciążliwemi zadaniami, oraz wzorując się na brytyjskich poczynaniach w Iraku i Egipcie, dałoby się pogodzić aspiracje włoskie z matczynym sentymentem Ligi Narodów dla Etyopji.

Po dokonaniu tego retrospektywnego przeglądu stosunków włosko-abisyńsko-brytyjskich, widzimy, że w zagadnieniu abisyńskim sama Abisynja nie odgrywa prawie żadnej roli. Wobec wycofania się, jak sądzić należy, Francji z daleko-wschodnio-afrykańskich terytoriów, dwie ekspansje, włoską i brytyjską, ostro zwarły się ze sobą. Z tych konieczności ekspansji i potrzeb narodowych lub imperjalnych obu tych narodów, włoskie są bardziej imperatywne niż brytyjskie. Potrzeby gospodarcze Włoch zmuszą ich prócz tego, do maksymalnego wykorzystywania bogactw naturalnych Etyopji a więc i podniesienia stopy życiowej jej mieszkańców. Interesy Brytanji w Etyopji są raczej natury negatywnej, nie pozwolić żeby z jej terytoriów sama Etyopji, lub kto inny mógłby kiedyś, w dalekiej nawet przyszłości, zagrozić wszechświatowemu brytyjskiemu stanowi posiadania. W świetle tego, mowa min. Hoare'a, stającego się nagle i w brew dotychczasowym brytyjskim tradycjom zwolennikiem kolektywnych traktatów bezpieczeństwa, nabiera swoistego wyrazu. W świetle też tej mowy, pokój powszechny, w oczach brytyjczyków, a takie prawdopodobnie jest ich najgłębsze przekonanie, oznacza obronę ich interesów na wszystkich punktach kuli ziemskiej. Jednak nie widzą, lub niechęć tego widzieć synowie Albionu, że ten pax britannica, symbolizujący obfitość wszelkich możliwości dla brytyjczyków, staje się pokojem nędzy i niepewności dla Włochów, a prawdopodobnie jutro może się stać takimże i dla innych narodów. Sądząc jednak, że naród włoski nie mniej od brytyjskiego zasłużył się dla rozwoju kultury i cywilizacji europejskiej i że dlatego społeczność międzynarodowa winna mu nie w mniejszym stopniu niż innym zapewnić możliwości dalszego postępu.

KONIEC

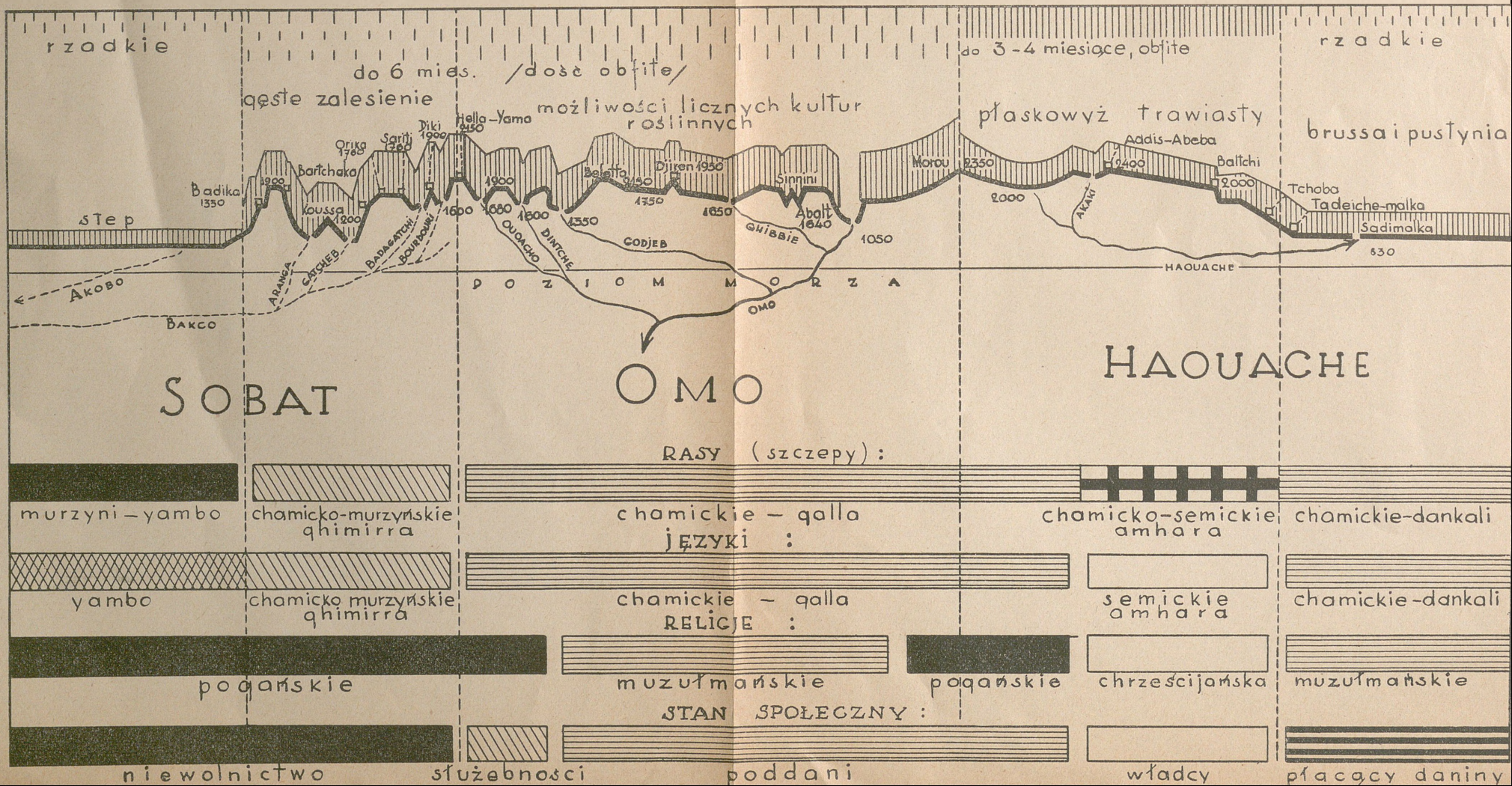
T R E Ś Ć

	Str.
Warunki przyrodnicze, bogactwa naturalne i komunikacje Abisynji	3
Ludy, oraz państwowy i społeczny ustrój Etyopji	12
Polityka kolonialna Włoch i konieczność ich zamorskiej ekspansji	22
Włoskie wysiłki w zorganizowaniu kolonji	30
Stosunki włosko-abisyńskie	39
Rywalizacja mocarstw o wpływy w Etyopji	48
Przyjęcie Etyopji do Ligi Narodów	56
Ewolucja pojęcia kolonizacji	63
Zagadnienie abisyńskie na forum Ligi Narodów	71



PRZEKRÓJ TERYTORJÓW ETJOPJI ZIEMIA I MIESZKAŃCY wzdłuż linii ACOBO — ADDIS ABEBA — HAOUACHE

OPADY:





31468/
12.

OD
B I
TO

W Drukarni
KOLUMNA

WARSZAWA
NOWY-SWIAT 39
TELEFON 278-52

30
40
45
14
4
6
20
15
2
10
5
3
213

Cena 1 zł.